10 GR

Warszawa, czwartek 26 marca 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Nr. 90 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

NASZE ABC

Dyplomacja podziemna

(j.) W ostatnią sobotę odbyło się w Brukseli zamknięte zebranie delegatów związku b. żołnierzy frontowych Flamandów. Projektowany wielki wiec tego związku został przez burmistrza Brukselli, Maxa, zakazany. Na zebraniu tem zaprotestowano przeciw „jednostronnemu układowi wojskowemu z Francją i żądano polityki całkowitej neutralności. Burmistrza Maxa uznano za „wroga publicznego Nr. 1", którego Flamandzi nie mogą nadal tolerować.

P. Max wsławił się podczas wojny bohaterskim oporem przeciw okupantom niemieckim z gen. Beselerem na czele. Jego to, Maxa, przedstawił Maeterlinck w porywającej tragedji „Burmistrz Stylmondu". Zdawałoby się, że człowiek taki powinien żyć otoczony dozgonną czcią i miłością całego narodu. A tu nagle „wróg publiczny numer 1"? Skąd tego rodzaju tendencje?

Zrozumieć je można, gdy się, chciałoby bardzo pobieżnie zwiedzi Belgję. Przechodząc ulicami Antwerpji, Gandawy, Brügge, wystarczy rzucić okiem na tabliczki narożne. Wszystkie one były ongiś dwujęzyczne flamandzko-francuskie i wszędzie tekst francuski został uchwałą rad miejskich zamalowany, podobnie jak tekst rosyjski w Warszawie 1915 roku. Wystarczy rozmówić się z jakimkolwiek Flamandem, aby odczuć jak straszliwą nienawiścią zieje on do Wallonów. W wojsku nawet żołnierze odmawiają wykonywania komendy francuskiej.

W tych warunkach akcja skrajnych grup flamandzkich przeciw sojuszowi wojskowemu z Francją może uzyskać echo w szerokich kołach, zwłaszcza w partji katolickiej, opierającej się głównie o żywioły flamandzkie. A wówczas Niemcy, stojące dziś mocno w Nadrenji uzyskałyby dalsze rozluźnienie żelaznego pierścienia, który wykuła Francja na ich zachodniej granicy.

Oczywiście, trzeba umieć spojrzeć bezstronnie i stwierdzić, że w ruchu flamandzkim jest dużo przesłanek ideowych. Coraz silniej działa na Flamandów mit nordycki, tak jak działa również na Holandję, Danję, Szwecję, Norwegję. Niemcy uzyskują w ten sposób broń, o której nie marzył Bismarck, broń podobną w działaniu do tej, jaką stosuje w swej polityce Moskwa.

Mit rasowy i mit klasowy. Oto siły, działające potężnie w Europie dzisiejszej, siły, które ukształtują jej obraz w przyszłości.

Trocki ciężko chory

LONDYN, 25.3. — W kołach zbliżonych do ambasady sowieckiej otrzymano alarmującą wiadomość o ciężkiem zasłabnięciu Trockiego, przebywającego, jak wiadomo, od dłuższego czasu w Oslo.

De Valera zagrożony ślepotą

PARYŻ, 25.3. (PAT). — Prezydent niezależnego państwa irlandzkiego de Valera wylądował w Boulogne sur Mer, skąd przez Paryż udaje się do Szwajcarji.

De Valera jest zagrożony ślepotą

Odroczenie Rady Ligi bez terminu

Dalszy ciąg sesji w Genewie

LONDYN, 25. 3. Dziś popołudniu odbyło się nieoficjalne posiedzenie rady Ligi Narodów. Przewodniczący Bruce przypomniał, że rada otrzymała od państw lokarneńskich dokument, zawierający pewne propozycje. Jednakże sprawa ta nie weszła oficjalnie na porządek dzienny obrad, a jedno z państw lokarneńskich (Włochy) oświadczyło, że nie powzięło dotychczas decyzji w tej kwestji. Rada Ligi nie była proszona o podjęcie akcji, ani też nie nastąpiło powołanie się na art. 11 paktu Ligi. Przewodniczący stanął na stanowisku, że obowiązkiem Rady jest powzięcie zarządzeń zgodnych z interesem pokoju. Dlatego też obecna sesja Rady nie powinna być zamknięta, lecz odroczona, rada zaś zbierze się ponownie w chwili gdy zostanie znalezione wyjście z obecnych trudności.

Po wymianie zdań rada Ligi przyjęła rezolucję, wyrażającą delegatowi Anglji podziękowanie za zakomunikowany w dniu 20 bm. tekst propozycyj, które są obecnie przedmiotem narad zainteresowanych rządów. Rada uważa, że w obecnem stadjum rokowań żadna akcja nie może być podjęta i zwraca się do odnośnych rządów, by informowały ją o postępach w rokowaniach.

Dalszy ciąg sesji rady Ligi Narodów odbędzie się w Genewie.

LONDYN, 25. 3. — Rozpatrując przebieg obrad sesji nadzwyczajnej rady Ligi Narodów należy stwierdzić, że obrady te nie dały żadnych wyników. Nie były one jednak bez znaczenia, wykazały bowiem niezbicie, że hegemonja wielkich mocarstw zachodnich, a zwłaszcza W. Brytanji i Francji nie jest już w radzie Ligi tak wszechwładna, jak to było jeszcze niedawno.

PARYŻ, 25. 3. — „Petit Journal" donosi z Londynu, że większość członków Rady Ligi jest zadowolona z odroczenia sesji nadzwyczajnej na czas nieograniczony. W obecnej chwili panują w Londynie nastroje pesymistyczne, a atmosfera dla dalszych rokowań dyplomatycznych jest nieprzyjazna.

Korespondent dziennika podkreśla stanowisko delegata Włoch, ambasadora Grandiego, który dał do zrozumienia, że Włochy nie będą mogły wziąć udziału w układzie mocarstw locarneńskich, dopóki sankcje przeciwko nim nie zostaną uchylone.

Po ożywionej dyskusji

Sejm uchwalił pełnomocnictwa

wyłączając prawo nakładania nowych obciążeń

Wczoraj przed południem obradowała komisja sejmowa, wybrana do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o pełnomocnictwach.

Sprawozdawca pos. Sikorski stwierdził, że wniosek rządu o uchwalenie pełnomocnictw wpłynął nagle, prosi więc rząd o bardziej szczegółowe uzasadnienie tego przedłożenia.

W odpowiedzi na to, p. premjer Kościałkowski powołał się na istniejący od szeregu lat zwyczaj udzielania rządowi pełnomocnictw w okresie, kiedy Sejm jest nieczynny, zwrócił uwagę, że mogą powstać okoliczności, kiedy niezbędną będzie szybka decyzja, podkreślił, że rząd będzie korzystał z pełnomocnictw czy to w razie nadzwyczajnej konieczności i zapowiedział, że nadzwyczajna sesja sejmowa zwołana będzie w maju.

ZASTRZEŻENIA

W dość rozwlekłej dyskusji wysunięto rozmaite zastrzeżenia, zaznaczając, że posłowie byli zaskoczeni projektem o pełnomocnictwach, o którym dowiedzieli się dopiero z gazet i wobec tego zwracano się z prośbą do rządu, aby na przyszłość ustawy były wcześniej przedkładane Sejmowi. Wyrażano też obawę, by uchwalenie pełnomocnictw nie wywołało w kraju niepokoju. Poprzednio udzielone bowiem pełnomocnictwa umożliwiły rządowi wydanie dekretów, które boleśnie ugodziły świat pracy. Stwierdzono, że wydarzenia na terenie salin wielickich świadczą, iż właśnie na terenie przedsiębiorstw państwowych program rządu przeciwstawiający się obniżeniu płac, jest przekreślany.

O HITLERZE I STALINIE

Padł również zarzut, że rząd nie ma planu, a rozwój dekretowania sprzyja rozwojowi biurokratyzmu. Przeprowadzono też porównanie z naszymi sąsiadami: Stalinem i Hitlerem, na co jeden z posłów zauważył, że oni nie otrzymują pełnomocnictw, ale biorą je. Jest tam autorytet który prowadzi po pewnej zdecydowanej linji, a linja ta popierana jest przez olbrzymią większość społeczeństwa. Dlatego porównanie wypada na niekorzyść pełnomocnictw u nas.

Ze wszystkich przemówień przebijała się obawa, aby przypadkiem pełnomocnictwa nie były użyte do wprowadzenia nowych obciążeń podatkowych.

Mimo tych zastrzeżeń, każdy z mówców kończył oświadczeniem, iż głosować będzie za ustawą ze względu na sytuację międzynarodową.

OBCIĄŻENIA WYKLUCZONE

Poparł przedłożenie rządowe wicemarszałek Miedziński, nie z uwagi na stosunki polityczne, bo nie jest zdania, aby się w Europie paliło, poprostu kwasi się i tłamsi, ale dlatego że w dziedzinie gospodarczej zachodzą istotne zjawiska międzynarodowe, wymagające natychmiastowego działania. Oświadczył się jednak za poprawką, zgłoszoną przez pos. Pacholczyka, aby z dekretu wyłączyć możność nakładania nowych obciążeń, zmniejszania uposażeń, emerytur, oraz sprawę ubezpieczeń społecznych.

SEJM NIE MA KONTAKTU ZE SPOŁECZEŃSTWEM

W zakończeniu przemawiał raz jeszcze p. premjer Kościałkowski. Odpowiadał na wysuniętą w dyskusji kwestję, że w społeczeństwie niema podmurówki, że takie czy inne zarządzenia rządu i ustawy, które wychodzą z Sejmu nie są należycie wprowadzane w psychikę ludzką, gdyż niema ludzi i organizacyj, któreby pracę tę wykonywały. To nie jest winą rządu — oświadcza p. premjer. — To posłowie winni stwarzać kontakt bezpośredni ze społeczeństwem, a przez nich rząd winien mieć kontakt z życiem i z potrzebami społeczeństwa, aby móc się ustosunkować do zagadnień i potrzeb społecznych, szukać najlepszych rozwiązań i rozstrzygnięć. Jeżeli taki zarzut można komuś postawić, to nie rządowi.

W dalszym ciągu p. premjer wspomina, że zwyczajna sesja budżetowa zakończy swoje obrady w sobotę i wyraża zgodę na poprawkę, domagającą się wyłączenia z zakresu pełnomocnictw prawa nakładania nowych obciążeń. Rząd zresztą nie zamierza iść tą drogą. Jeżeli chodzi o dekret t. zw. emerytalny, to kwestja ta będzie jeszcze rozważana i w tym celu rząd zaprosił kilku posłów do powołanej w tym celu komisji. Jeżeli to będzie możliwe, rząd przyjdzie na sesję nadzwyczajną z wnioskiem w tej sprawie.

Rząd nie zamierza załatwiać dekretami spraw, które byłyby sporne z punktu widzenia społecznego. Pełnomocnictwa są potrzebne tylko na wypadek wyjątkowych konieczności, względnie uregulowania rzeczy drobnych, ale hamujących rozwój życia gospodarczego. Wkońcu p. premjer oświadcza, że w tych sprawach złoży odpowiednie oświadczenie na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu.

W głosowaniu przyjęto 11-ma głosami przeciw 7-miu poprawkę, wyrażającą zastrzeżenie, że rząd korzystać będzie z pełnomocnictw tylko w razie nadzwyczajnych konieczności oraz poprawkę, wykluczając nakładanie nowych obciążeń.

Odpowiedź rządu Rzeszy

zapowiada nowe propozycje pokojowe

BERLIN, 25.3. — Odpowiedź Rządu Rzeszy Niemieckiej na rezolucję mocarstw locarneńskich nosi charakter tymczasowy i stwierdza, że Rzesza nie zamierza traktować oddzielnie sprawy demilitaryzacji Nadrenji od wysuniętych przez Niemcy propozycyj porozumienia, odrzuca postanowienia, które nie dają Niemcom równouprawnienia oraz zapowiada na czwartek 31 b. m. szczegółową odpowiedź wraz z własnemi kontrpropozycjami.

LONDYN, 25.3. (PAT). — Ambasador von Ribbentrop ma dzisiaj ponownie spotkać się z min. Edenem. Po spędzeniu 2 lub 3 dni w Londynie, von Ribbentrop pojedzie do Berlina, skąd, jak przypuszcza Havas, prawdopodobnie powróci 31 marca, t. zn. w dniu kiedy rząd niemiecki sformułuje swoje kontrpropozycje.

LONDYN, 25.3. Odpowiedź niemiecka wywołała naogół rozczarowanie w Londynie. Istnieje mało nadziei co do tego, aby kontrpropozycje niemieckie były istotnie konstruktywną płaszczyzną dla dyskusji.

PARYŻ, 25.3. — W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że Francja nie będzie dyskutować kontrpropozycyj niemieckich.

Wśród setek czerwonych sztandarów

Pogrzeb ofiar zajść

Zjechały delegacje z całego okręgu krakowskiego

KRAKÓW, 25. 3. (tel. wł.). Dzisiejszy pogrzeb 8 ofiar krwawych wypadków w Krakowie ściągnął do miasta liczne delegacje organizacyj socjalistycznych z całego okręgu krakowskiego. Przybyła również delegacja centrali partyjnej z Warszawy w osobach pp. Arciszewskiego i Dubois.

Ciała ofiar zajść złożono w Domu Górników. Trumny sosnowe ze zdjętemi wiekami spoczęły na katafalkach obitych kirem wśród powodzi kwiatów. Wokół katafalków ustawiono wiele czerwonych sztandarów socjalistycznych.

Przed pogrzebem z każdego pociągu maszerowały od dworca grupy delegatów robotniczych z prowincji po 60—100 osób.

Już na dwie godziny przed pogrzebem członkowie organizacyj socjalistycznych utworzyli szpaler do Domu Górników. Wzdłuż trasy pogrzebu z alei Krasińskiej, na Zwierzynieckiej, Franciszkańskiej, Dominikańskiej, św. Gertrudy, Potockiego, ul. Lubicz i Rakowskiej ustawiają się tłumy publiczności. Nad porządkiem aż do cmentarza Rakowieckiego pilnują porządku członkowie PPS w czerwonych opaskach na ramionach, oraz wzmocnione posterunki policyjne.

Wobec tego, że w pochodzie uczestniczą czerwone sztandary socjalistyczne, duchowieństwo katolickie nie bierze udziału w kondukcie pogrzebowym.

Trumny wyniesiono z Domu Górników o godz. 11 min. 30. W pochodzie od wielu delegacyj socjalistycznych wyróżniają się strojami górnicy z Sosnowca, Górnego Śląska i Zagłębia Krakowskiego. Zwraca uwagę liczna grupa górników z kopalni soli w Wieliczce.

Żydzi wywiesili klepsydry żałobne z napisami w języku polskim i żydowskim, wzywające do tłumnego udziału w pogrzebie.

Dopiero dziś rano zdołano ustalić nazwisko 8 ofiary zajść: jest nią 20-letni robotnik budowlany z Tarnowa, Piotr Wrona.

STRAJK TRAMWAJARZY W WARSZAWIE

Socjalistyczny związek tramwajarzy w Warszawie urządził dziś manifestację żałobną w Warszawie, ogłaszając półgodzinny strajk tramwajarzy. Przerwa w ruchu trwała od godz. 10 do 10.30.

I w innych instytucjach użyteczności publicznej i w przedsiębiorstwach miejskich przerywano pracę na pół godziny.

Nowy senator

Na jutrzejszem posiedzeniu Senatu złożyć ma ślubowanie nowy członek Senatu z listy z woj. kieleckiego, rolnik Albin Lachowski, który wszedł na miejsce senatora Gosiewskiego.

Irlandczycy zabili admirała

za popieranie werbunku do wojska angielskiego

LONDYN, 25. 3. (PAT.). Wiceadmirał Henryk Boyle Somerville został ubiegłej nocy zamordowany w swej rezydencji w hrabstwie Cork w Irlandji. Zabójcy, którzy przybyli samochodem, dali do admirała szereg strzałów, zabijając go na miejscu. W zbrodni jak przypuszczają władze policyjne, brało udział kilka osób.

Policja wydała zarządzenie w celu wykrycia i schwytania przestępców, na których ślad dotychczas jednak nie natrafiono. Prawdopodobną przyczyną zabójstwa było popieranie przez admirała Somerville'a werbunku do armji brytyjskiej. W pokoju, gdzie popełniono zbrodnię, znaleziono na podłodze kilka egzemplarzy odezw, nawołujących młodych ludzi, by wstępowali do brytyjskiej armji i marynarki.

Zamordowany wiceadmirał liczył 72 lata.

Narada b. premjerów

rządów pomajowych

Jak się dowiadujemy, wkrótce po zamknięciu budżetowej sesji sejmowej zwołana będzie narada b. premjerów pomajowych. Naradzie przewodniczyć będzie P. Prezydent Mościcki.

W kołach politycznych słychać, iż czynniki miarodajne uznały odbycie narady b. premjerów za konieczne, celem omówienia sytuacji wewnętrznej w państwie.

Dziś rozpoczyna się proces

o nieporządki w 27 p. p.

W dniu dzisiejszym rozpocznie się w wojskowym Sądzie Okręgowym w Łodzi, proces o głośne nieporządki wykryte w swoim czasie przez kontrolę wojskową w gospodarce 22 p. p. stacjonowanego w Częstochowie.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 4-ch oficerów, w tem pułkownik i kwatermistrz.

Rzadkie zjawisko

mielizny na Wiśle w marcu

Służba Synoptyczna Dyrekcji Dróg Wodnych notuje w ostatnich dniach ciągły spadek poziomu wody na Wiśle. Na Wiśle pod Warszawą stan wód wynosi już tylko 1 mtr. 40 cm., co w tej porze roku nie było już obserwowane od wielu lat.

Na Wiśle pod Warszawą pokazały się już pierwsze mielizny. Ciągłe opadanie rzeki, grozi wstrzymaniem żeglugi

Aresztowania na Annopolu

po zajściach niedzielnych

Z nakazu sędziego śledczego na pow. warszawski osadzono w areszcie centralnym, uczestników zajścia na Annopolu, które miało miejsce w ub. niedzielę i wywołało zbiegowisko tłumu, liczącego około 2.000 osób.

Pod zarzutem stawienia czynnego oporu policji, aresztowano: Henryka Bandurskiego, Władysława Zagrodzkiego, Edwarda Druchniaka, Ignacego Sergelewicza i Antoniego Stróżewskiego. Wszyscy są mieszkańcami baraków

Kończą zeznania świadkowie

O katastrofie na Dworcu Głównym

Wyrok dopiero za tydzień

W toczącym się od trzech dni procesie o katastrofę budowlaną na dworcu Głównym, w wyniku której jeden robotnik został zabity, a kilku ciężko rannych, w dniu wczorajszym składali zeznania świadkowie powołani przez obronę oskarżonych, oraz ostatni świadek oskarżenia.

Jak wiadomo, na ławie oskarżonych zasiadają: Strug. Szrajer i Piotrowski — przedsiębiorcy budowlani, oraz inż. Szuszkiewicz zastępca naczelnika oddziału drogowego P.K.P. i Jakóbik, również urzędnik P.K.P.

Kilkugodzinne zeznania składał główny inspektor P.K.P. p. Wiesław Bączalski. Prowadził on dochodzenie dyscyplinarne w związku z katastrofą. Z treści jego zeznań wynikało niedwuznacznie. iż postępowanie władz P.K.P. było lekkomyślne. W rozbieranym budynku urzędowała ekspedycja towarowa, mimo iż było to bardzo niebezpieczne. Nawet po katastrofie przez dwa dni w dalszym ciągu ekspedycja musiała pracować w zawalonym budynku, gdyż uprzednio nieprzygotowano odpowiedniego dla niej pomieszczenia. Zdaniem świadka Bączalskiego, pewną część winy za katastrofę ponosi oskarżony inż. Szuszkiewicz, który z racji swego stanowiska miał możność natychmiastowego wydania poleceń w związku z niebezpieczeństwem przy rozbiórce.

Bezpośrednio po nim zeznawał świadek Cretti, przedsiębiorca budowlany, który dokonał prywatnej ekspertyzy na życzenie oskarżonych przedsiębiorców budowlanych. Jego zdaniem, katastrofy nawet najzdolniejszy inżynier przewidzieć nie mógł i była ona skutkiem wad technicznych przy budowie budynku.

W dalszym ciągu przesłuchiwano pozostałych świadków odwodowych.

W dniu dzisiejszym zakończy się przesłuchiwanie świadków, a następnie sąd udzieli biegłym jednodniowej przerwy celem opracowania ostatecznego orzeczenia. Biegli wydadzą swoją opinję w sobotę, poczem nastąpią przemówienia stron. Wyroku należy się spodziewać dopiero we wtorek lub czwartek przyszłego tygodnia.

Dzięki radju 67-miljonowy naród

poddany jednej woli

BERLIN, 24. 3. Minister propagandy Goebbels ogłosił odezwę do narodu niemieckiego, zapowiadając, że w piątek d. 27 b. m. o godz. 16-ej przemawiać będzie w zakładach Kruppa kanclerz Hitler. O godz. 15 min. 54 wszystkie głośniki nadadzą sygnał: „Wywiesić flagi" i w tejże chwili na wszystkich budynkach w całem państwie ukażą się flagi. Punktualnie o godz. 16-ej rozlegnie się dźwięk syren zakładów Kruppa, a w minutę później kanclerz rozpocznie przemówienie, w którem jako **pierwszy robotnik i pierwszy żołnierz niemiecki** da wyraz woli narodu niemieckiego do pokoju, honoru i równouprawnienia.

Dnia 28 marca naród niemiecki święcić będzie dzień narodowy honoru, wolności i pokoju. O g. 18 min. 30 rozpoczną się na ulicach olbrzymie masowe zbiórki formacyj narodowo - socjalistycznych, aby poraz ostatni przed wyborami wysłuchać kanclerza. O godz. 19 min. 25 dzwony z katedry w Kolonji zapowiedzą pokojowy apel kanclerza, który rozpocznie mowę o godz. 20-ej. Po zakończeniu mowy **odśpiewana będzie starodawna pieśń modlitwy, której ostatni akord „Panie, uczyń nas wolnymi" powtórzy cały 67-mio miljonowy naród niemiecki.** Po wykonaniu tej pieśni radjo zamilknie na 15 minut na znak, że akcja przedwyborcza jest zakończona.

Dnia 29 marca — kończy min. Goebbels odezwę — naród niemiecki pójdzie ławą do urn wyborczych, aby spełnić swój obowiązek i umocnić kanclerza w jego wierze w naród niemiecki i w jego odważnej, a niewzruszonej walce o honor, wolność i pokój narodu niemieckiego.

BERLIN, 25. 3. (ATE.). — Kartki wyborcze, które w dniu 29 b. m. wręczone będą głosującym, noszą napis: „Parlament wolności i pokoju". Kartki podzielone są na cztery kwadraty. W pierwszym umieszczono nazwę okręgu wyborczego, w następnym nazwę narodowo - socjalistyczna niemiecka partja pracy, poniżej tłustemi literami „Adolf Hitler" i wreszcie w ostatniem polu nazwiska trzech czołowych kandydatów ministrów: Hoessa. Goeringa i Goebelsa. w dalszym ciągu idą nazwiska kierowników okręgów partji.

Krwawe zajścia w Krakowie

w oświetleniu interpelacji poselskiej i min. Raczkiewicza

Wypadki krakowskie odbiły się echem na wczorajszem posiedzeniu Sejmu. W sprawie tej wnieśli identyczne **interpelacje do p. ministra spraw wewnętrznych posłowie Pochmarski i Gdula.** Jakkolwiek utarł się zwyczaj, że na posiedzeniach sejmowych odczytywane są jedynie tytuły wniesionych interpelacyj, to jednak ze względu na ważność sprawy p. marszałek Car polecił odczytać interpelację pos. Pochmarskiego w całości. Brzmi ona:

W poniedziałek, dnia 23 marca r. b. w godzinach popołudniowych doszło w Krakowie do krwawych wydarzeń, w związku ze strajkiem protestacyjnym krakowskich robotników przeciwko bezwzględnie przeprowadzonej likwidacji strajku okupacyjnego w fabryce „Semperit". Wobec faktu,

że zajścia wczorajsze doprowadziły do licznych krwawych ofiar, że wstrząsnęły głęboko życiem i sumieniem ludności, uderzając twardo w sfery pracujące, oraz żałobą i smutkiem okrywają świat pracy,

że na szwank naraziły zasadę objektywizmu i sprawiedliwości organów państwowych, zwracam się z zapytaniem:

1) Czy w związku z zatargiem w fabryce „Semperit" miały miejsce interwencje" organów inspekcji pracy celem likwidacji zatargu, a następnie strajku okupacyjnego, czy zbadano należycie żądania robotników i skargi na zarząd fabryki, czy stwierdzono winę zarządu i jakie wydano zarządzenia?

2) Czy zarządzenie gwałtownego usunięcia robotnic i robotników z fabryki „Semperit" w nocy z 20 na 21 marca r. b. było rzeczowo uzasadnione, czy zapowiedziane przez wojewodę krakowskiego śledztwo stwierdziło akty brutalne w stosunku do zbudzonych ze snu robotnic i robotników, i czy potwierdziło kursujące w mieście pogłoski o ofiarach w ludziach, co głównie stało się powodem ogłoszenia strajku protestacyjnego przez Okr. Kom. Rob. PPS w Krakowie, jakoteż manifestacyjnego wiecu w dniu wczorajszym?

3) Czy i jak da się uzasadnić strzelanie policji do tłumu, złożonego przeważnie z manifestujących robotników, wracających z wiecu i z przygodnych przechodniów, kobiet, młodzieży i dzieci?

4) Czy prowokacji nieodpowiedzialnych elementów, wykorzystujących każdą okazję do zakłócenia spokoju i wywołania konfliktu, nie zdołano opanować środkami niepowodującemi niewinnych ofiar?

5) Czy dochodzenie, niewątpliwie zarządzone przez p. ministra spraw wewnętrznych, stwierdziło winę, bądź zaniedbanie państwowych czynników wykonawczych?

6) Czy zarządzenie policyjnej likwidacji strajku okupacyjnego w salinach wielickich i w fabryce „Semperit" w Krakowie, jak też dopuszczenie do krwawych ofiar spośród ludzi pracy na ulicach Krakowa, da się pogodzić z zasadniczą linją rządu, wielokrotnie stwierdzoną przez p. premjera i p. ministra opieki społecznej, zapewniającą obronę praw i potrzeb świata pracy?

7) Czy p. minister spraw wewnętrznych skłonny jest zapewnić Sejm, iż rząd nie będzie się przeciwstawiał słusznym postulatom świata pracy i że w zatargach zbiorowych, wynikających ze stosunku pracy, będzie dążył do łagodzenia tarć i sprawiedliwego rozstrzygnięcia?

8) Czy władze państwowe uczyniły wszystko, by w Krakowie zapanowały stosunki normalne, bezpieczeństwo i spokój?

Odpowiedź min. Raczkiewicza

W odpowiedzi zabrał głos minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz, który oświadczył: — Nie mogę dziś udzielić wyczerpującej odpowiedzi na poszczególne punkty zgłoszone w interpelacji. Niewątpliwie po zaznajomieniu się z całokształtem sytuacji będzie udzielona Wysokiej Izbie wyczerpująca odpowiedź. Pragnąłbym jednak dziś naświetlić wczorajsze smutne wypadki krakowskie, które głębokim refleksem odezwały się w całej Polsce, pragnę również udzielić odpowiedzi o wydanych przez rząd zarządzeniach.

W ostatnim czasie Kraków i niektóre sąsiednie powiaty stały się widownią serji strajków o specjalnie ostrym przebiegu. Mianowicie po zlikwidowaniu zatargu w fabryce „Suchard" nastąpił strajk szewców-chałupników. W związku z tym strajkiem policja była zmuszona zatrzymać około 40 osób, pod zarzutem działalności komunistycznej i stosowania teroru strajkowego. Dnia 11 marca r. b. po zgromadzeniu, w którem wzięło udział kilkaset osób, strajkujący usiłowali utworzyć nielegalny pochód. Policja pochód rozproszyła, przyczem z tłumu rzucano w nią kamieniami. W dniu 17 marca r. b. w fabryce „Semperit" około 400 robotników zastosowało okupację, żądając podwyżek, w dniu zaś 21 marca zastrajkowali robotnicy w salinach w Wieliczce, żądając m. in. przywrócenia płac z roku 1934 i okupując kopalnię. Równocześnie w zagłębiu Krakowskiem robotnicy porzucili pracę na kopalniach „Sobiesk" i „Janina".

W związku z wspomnianemi strajkami w Krakowie, Rada zawodowa socjalistycznych związków zwołała w dniu 20 b. m. zgromadzenie, na którem, prawdopodobnie pod wpływem skrajniejszych głosów, postanowiono odbycie następnego dnia demonstracji przed urzędem wojewódzkim oraz żądanie ogłoszenia strajku w innych zakładach. Po skończonem zgromadzeniu wzewano robotników do udania się przed fabrykę „Semperit", do czego policja nie dopuściła. Według posiadanych przez władze informacyj, strajk w tej fabryce chciały wygrać dla swoich celów żywioły wywrotowe, usiłując organizować pochody i demonstracje. Policja usunęła okupujących w nocy z piątku na sobotę. Również wkroczyły władze do salin w Wieliczce, gdzie strajkujący spokojnie opuścili saliny.

W odpowiedzi na powyższe zarządzenia władz, miejscowe O. K. R. i Rada zaw. socjal. związków zapowiedziały na dzień 23 b. m. w Krakowie i pow. krakowskim 24 godzinny strajk demonstracyjny. Równocześnie na zgromadzeniu, jakie odbyło się w dniu 21 b. m. w godzinach wieczornych, nawoływano wręcz do odwetu za usunięcie robotników z wspomnianych zakładów. Wezwano do urządzenia pochodu przed urząd wojewódzki, a gdy policja nie dopuściła do tego, obrzucono ją kamieniami, przyczem ze strony demonstrantów padły trzy strzały rewolwerowe.

W związku z proklamowanym strajkiem powszechnym w Krakowie i pow. krakowskim 23 b. m. w domu Zw. Zawod. kolejarzy odbyło się zgromadzenie strajkujących, przy udziale ok. 4.000 osób. Starostwo zezwoliło na odbycie zgromadzenia po zapewnieniu przez organizatorów, że przebieg jego będzie spokojny, a po ukończeniu nie będą urządzane żadne demonstracje na mieście. Mimo to po zgromadzeniu uczestnicy udali się w kierunku rynku.

Dla uniemożliwienia zajść przed gmachem urzędu wojewódzkiego zamknięto dojścia do niego oddziałami policyjnemi. Tłum zatrzymał się pod Barbakanem i podburzony przez elementy wywrotowe oraz męty społeczne, zaatakował policję gradem kamieni i cegieł. Ponadto padły strzały rewolwerowe. Wreszcie tłum natarł wręcz na policję, która w obronie własnej zmuszona była użyć broni palnej. Napastnicy cofnęli się na pewną odległość, nie przestając rzucać kamieniami. Jednocześnie poczęto demolować sklepy, oraz obrzucać kamieniami przejeżdżające tramwaje. O godz. 13 min. 45 delegaci robotników zostali przyjęci w urzędzie wojewódzkim i zapewniali, że podejmą natychmiast interwencję celem uspokojenia tłumu. Interwencja ta nie odniosła jednak skutku, przeto policja po godz. 14-ej przystąpiła do oczyszczenia ulicy z demonstrantów. Mimo rozproszenia, tłum zebrał się ponownie i znowu próbował napastować policję. Wobec ostrzeliwania policji, została ona zmuszona do ponownego użycia broni. W godzinach wieczornych na mieście zapanwał zupełny spokój.

W wyniku użycia broni przez policję, jak dotychczas ustalono ze zgłoszeń, została zabita na miejscu jedna osoba oraz rannych 26 osób, z których 5 zmarło w szpitalu. Ze strony policji odniosło rany przeważnie w głowę 11 szeregowych i 1 oficer.

Przywiązując wielką wagę do najbardziej wszechstronnego wyświetlenia podłoża zajść wczorajszych, z ramienia rządu zostali delegowani natychmiast do Krakowa główny inspektor pracy oraz dyrektor departamentu politycznego M. S. Wewn. Przystąpili oni bezzwłocznie do prac, związanych z gruntownem zbadaniem na miejscu istotnych powodów i przyczyn w tak ostry sposób przejawiających się konfliktów, między kierownictwem niektórych miejscowych zakładów i fabryk, a światem pracy. Nad wyraz ciężkie warunki bytowania i częsta niemożność zapewnienia przez robotnika pracy dla siebie jest nieustanną troską rządu, który przy rozpatrywaniu wszelkiego rodzaju zatargów na tle pracy i zarobków żywotne interesy warstw pacujących zawsze mieć będzie na względzie.

Delegaci ministrów zbadają na miejscu również szczegółowo okoliczności przebiegu zajść w dniu wczorajszym, jak i w dniach, poprzedzających smutne wypadki krakowskie i w razie, gdyby stwierdzone ponad wszelką wątpliwość zostały istotne zaniedbania, lub stosowanie niewłaściwych metod ze strony poszczególnych czynników — rząd nie zaniedba wyciągnąć z tego odpowiednich konsekwencyj.

APEL DO MINISTRA

Po przemówieniu p. Ministra Marszałek udzielił jeszcze głosu **p. Pochmarskiemu.**

W nawiązaniu do odpowiedzi p. Ministra na interpelację moją i p. Gduli — mówił p. Pochmarski — zwracam się do p. Ministra o udzielenie w dniach najbliższych szczegółowych wyjaśnień na pytania zawarte w obydwu interpelacjach, ze względu na niezwykłą powagę sprawy, oraz o zawiadomienie Izby jeszcze przed zamknięciem bieżącej sesji o wynikach śledztwa w związku z krakowskiemi wydarzeniami. Równocześnie zwracam się do p. Ministra o skuteczną interwencję na rzecz jak najszybszego uruchomienia wielkich robót dla zajęcia licznej rzeszy bezrobotnych oraz na rzecz wstrzymania redukcji pracowników w poszczególnych warsztatach, zwłaszcza rządowych i samorządowych, oraz o skuteczne przeciwstawienie się wszelkim próbom obniżki płac, dotkliwie krzywdzącej sfery pracownicze.

Po tym apelu p. Pochmarskiego odezwały się na sali oklaski.

Drugi protest wyborczy

w S. G. G. W.

Wczorj odbyło się na S. G. G. W. drugie posiedzenie komisji wyborczej, przed wyborami do Bratniej Pomocy. Na zebraniu tem kurator prof. Dominik odczytał odmowną odpowiedź rektora Górskiego na protest mężów zaufania listy narodowej w sprawie zatwierdzenia nieformalnie zgłoszonej listy wywrotowców.

Po ukończeniu obrad przez komisję zgłosiła się do Bratniej Pomocy Janina Miłkowska kandydatka z listy lewicy do zarządu Bratniaka i stwierdziła, że deklarację podpisaną przez nią sfałszowano, gdyż zgodziła się ona kandydować jedynie do koła naukowego rolników, natomiast nigdy nie zezwoliła na wysuwanie jej kandydatury do zarządu B. P.

W związku z wykryciem tego niewątpliwego fałszerstwa mężowie zaufania listy narodowej zgłosili ponownie protest do rektora. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie senatu na którem sprawa ta będzie ostatecznie wyjaśniona. Po posiedzeniu senatu odbędzie się ostatnie posiedzenie komisji wyborczej.

STRAJK STUDENTÓW W. S. D.

Na wyższej Szkole Dziennikarskiej wybuchł wczoraj od dawna zapowiadany strajk na tle zbyt wygórowanych opłat, które jak wiadomo wynoszą przeciętnie 480 zł. i 100 zł. za egzaminy dyplomowe. Przedłożony przed dwoma tygodniami dyrektorowi uczelni Trzebińskiemu memorjał studentów domagający się wydatnego obniżenia opłat odrzucono. Wobec tego studenci zorganizowali wiec i uchwalili strajk aż do odwołania.

Wczoraj w godzinach rannych dyr. Trzebiński wezwał przedstawicieli Bratniej Pomocy na konferencję, i zagroził, że w razie kontynuowania strajku zamknie uczelnię. Wobec takiego stanu rzeczy przedstawiciele wszystkich organizacyj W. S. D. zwołali do lokalu Młodej Prasy zebranie, na którem ma być ustalona dalsza taktyka walk.

Potracili pamiątki rodzinne

oddając je w komis karciarzowi

Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł b. właściciel domu komisowego p. f. „Salon Sztuki" — Seweryn Jasielski, oskarżony o sprzeniewierzenie szeregu cennych obrazów na niekorzyść swych klientów, którzy oddali mu je do komisowej sprzedaży.

Jasielski znany był swego czasu w kołach artystów dramatycznych. Po pewnym czasie rzucił zawód aktorski i zajął się pośrednictwem przy sprzedaży zabytków sztuki. Interes początkowo prosperował dobrze i Jasielski dorobił się nawet znacznego majątku. Kiedy jednak pogłębiający się kryzys wywołał zastój w interesach, sytuacja finansowa Jasielskiego zaczęła się pogarszać. Nadomiar złego ludzie twierdzili, że Jsielski chcąc utrzymać przynajmniej zdobyty majątek, rozpoczął hazardowe gry, które, jak to często bywa, nietylko sytuacji jego nie polepszyły, lecz wręcz przeciwnie — znacznie pogorszyły.

Ponadto Jasielski zapadł na zdrowiu i poważne sumy musiał wydawać na lekarzy. Wszystko to razem skłoniło go do nadużyć. Zastawione w komis dzieła sztuki sprzedawał po niskich cenach, w tajemnicy przed ich właścicielami, a osiągnięte ze sprzedaży pieniądze obracał na własne cele. Po krótkim czasie, kiedy klienci coraz natarczywiej domagali się zwrotu powierzonego mienia, za każdym razem otrzymywali od Jasielskiego wykrętne odpowiedzi. Jasielski w międzyczasie zlikwidował sklep i znikł z horyzontu. Przez kilka miesięcy poszukiwano go i wreszcie aresztowano.

Przed sądem Jasielski częściowo przyznał się do winy, tłumacząc się, iż olbrzymie sumy pociągnęła za sobą jego choroba, a następnie kompletny brak zysków z interesu.

Przewód sądowy potwierdził całkowicie zarzuty stawiane Jasielskiemu i Sąd Okręgowy pod przewodnictwem p. sędziego Posemkiewicza skazał go na 3 lata więzienia i 5.000 zł. grzywny. Na zasadzie amnestji darowano Jasielskiemu półtora roku więzienia i grzywnę. Na wniosek obrońców Sąd postanowił zwolnić Jasielskiego z więzienia za kaucją 1000 zł. Do czasu jej złożenia jednak zatrzymali go w areszcie.

Za obrazę rządu

8 miesięcy więzienia

KIELCE, 24. 3. W dniu wczorajszym w Radomiu zapadł wyrok w procesie przeciwko prezesowi Stronnictwa Narodowego w Przytyku Wincentemu Korczakowi, oskarżonemu o obrazę rządu i władz oraz rozsiewanie fałszywych pogłosek, pobudzających do zakłócenia spokoju publicznego.

Sąd skazał Korczaka na łączną karę 8 miesięcy więzienia, 300 zł. grzywny i zapłacenie kosztów sądowych.

42 dni aresztu

Sąd starościński skazał na 42 dni bezwzględnego aresztu Zbigniewa Zdrotowskiego, studenta, (Hoża 34) za zakłócenie spokoju i awantury, jakich się dopuścił wymieniony dn. 2 marca przy zbiegu ulic Brackiej i Alei Jerozolimskiej.

Już 8-my akt sabotażu

w angielskiej marynarca wojennej

LONDYN, 25.3. (ATE). W dniu wczorajszym na pokładzie krążownika Cumberland, który znajdował się w stoczni w Chatam ustalono akt sabotażu. Jest to 8-my wypadek tego rodzaju w angielskiej marynarce wojennej od kilku miesięcy.

Na krążowniku Cumberland została uszkodzona jedna z pomp. Poszukiwania sprawców nie dały wyników.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 25 marca

Dewizy: Belgja 89.75; Holandja 360.90; Londyn 26.27; Nowy Jork 5.29¼; Nowy Jork (kabel) 5.29 i trzy ósme; Paryż 35.01; Praga 21.96; Szwajcarja 173.25; Sztokholm 135.45; Madryt 72.54.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.29¾; rubel złoty 4.81¼; dolar złoty 9.04; marki niem. 139.00; funty ang. 26.28.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 62.50 (odcinki po 500 dol.) 63.00 (odcinki po 100 dol.) 68.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 51.40; 6 proc. poż. dolar. 72.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Roln. 83.25; 4,5 proc. L. Z. ziemskie, serja V 44.25 (odcinki drobne) 44.00; 4,5 proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kredytowego serja L 39.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.38; 5 proc. m. Siedlec 1933 r. 27.00; 5 proc. L. Z. Częstochowy 1933 r. 45.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg. pszenica jednolitu 21.25—21.75, pszenica zbierana 20.75—21.25, żyto I standart 13.25—13,50, żyto II st. bez obrotów 13,00—13.25; owies I-szy st. 15.50—15.75, I-A st. 15.75—16,00, II-gi st, 14.75—15,25, jęcz. brow. bez obr. 15.50—15.75, II gat. 15.25—15,50, III gat. 15.00—15.25, IV gat. 14.75—15.00, groch polny 18,00—19,00, groch Victoria 30—32, wyka 24,00—25,00 peluszka 24—25, seradela podw. czyszczona 24.00—25.00, łubin nieb. 9.50—10.00, żółty 12.50—13.00, rzepak zimowy 42,00—43,00, rzepik zimowy 41,00—42,00, rzepak letni 41,00—42,00, rzepik letni 41.50—42.50, siemie lniane 35.50—36.00, koniczyna czerwona sur. bez gr. kan. 115—130, o czyst. 97 proc. 160—170, biała sur. 60—70, o czyst. 97 proc. 80—100, mak niebieski 60,00 — 62.00, ziemniaki jadalne 4.50 — 5.50, mąka pszenna gat. I-szy wyciągowa 34.50—36.50, gat. I-A 32.50—34.50, gat. I-B 31.50—32.50, gat. I-C 30.50—31.50, gat. I-D 29.50—30.50, gat. II-A 28.50—29.50, gat. II-B 26.50—28.50, gat. II-D 24—25, gat. II-F 23—24, gat. II-G 22—23, mąka pastewna 15—16, mąka żytnia gat. I-szy wyciągowa 21—22, gat. I-szy do 50 proc. 21,00—22.00, gat. I-szy do 65 proc. 20.00—20.50, gat. II-gi 16—17, razowa 16—16.50, poślednia 12.50—13,00, otręby pszenne grube 12.50—13,00, średnie 11.50—12,00, miałkie 11,50—12.00, otręby żytnie 10.25—10.75, kuchy lniane 17.25—17.75. rzepakowe 15,00—15.50, śruta sojowa 22—22.50.

Zmuszanie do czytania „Płomyka"

Bezprawne haracze na rodziców

Mimo zdemaskowania bolszewickiej propagandy szerzonej przez tygodnik dla młodzieży „Płomyk", wydawany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, zmusza się w dalszym ciągu rodziców, aby kupowali dzieciom tę zatrutą bibułę.

Zmuszanie dzieci do czytania „Płomyka" i „Płomyczka" zwróciło uwagę Katolickiej Agencji Prasowej, która ogłasza taki komunikat:

„Opinja publiczna jest zaniepokojona i oburzona tem uprzywilejowanem stanowiskiem, jakie zajmuje w polskiem szkolnictwie powszechnem „Płomyk", nastawiony na radykalno - masońską propagandę Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pod przymusem tej organizacji nauczycielstwo żąda od dzieci, aby wszystkie czytały to pisemko. Nałożono na rodziców opłatę nie opartą na żadnej podstawie prawnej.

Niektórzy kierownicy szkół, związkowcy, tak są pewni siebie, że nauczycielstwu każą pilnować, aby dzieci czytały tylko „Płomyk" lub „Płomyczek". Rozpowszechnianie jakiegokolwiek innego pisma uważają za działanie na szkodę szkoły i grożą za to odpowiedzialnością dyscyplinarną. Obecnie na Śląsku głośny jest kierownik jednej ze szkół w Knurowie, p. Alojzy Waszek oraz p. Edward Hermach, kierownik szkoły w Zarzeczu powiatu bielskiego, którzy, nadużywając władzy, nie dopuszczają na terenie swych szkół „Młodego Polaka", dwutygodnika dla dzieci i młodzieży, wydawanego przez Stowarzyszenie Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Dziwne jest, że władze szkolne wobec tych faktów, poruszających opinję publiczną, milczą. Związek nałożył na szkolnictwo powszechne serwitut w postaci monopolu i przymusu czytania przez wszystkie dzieci oraz prenumerowania „Płomyka". Przecież stan ten nie może być tolerowany. Sprawa jak najprędzej musi być jasno uregulowana".

Przegląd prasy

O JEDNOCZĄCĄ SIŁĘ „SZTANDARU WOJSKA POLSKIEGO"

„Polska Zbrojna", organ kół wojskowych, rozważając możliwości nowej zawieruchy wojennej w Europie, nawołuje do wzmocnienia spoistości społecznej i wzmożenia napięcia woli w pracy pokojowej. Czynnikiem skupiającym i jednoczącym Polaków winien być dziś „sztandar wojska polskiego":

„Wiemy wszak dobrze, że wojskiem w dzisiejszych czasach jest całe społeczeństwo, że każdemu z nas w wysiłku tragicznym wojny przypadnie część odpowiedzialności za jej wynik, że dziś już od spełnienia obowiązków, zarówno wojskowych, jak cywilnych, zależy sama sprawa pokoju, czy wojny.

Sztaby mocarstw świata dobrze umieją liczyć i ważyć. Nietylko duch, wyszkolenie i zaopatrzenie wojska bywa tam szacowane. Szacowany jest również stopień spoistości i solidarności społeczeństw. Szacowane jest napięcie ich woli w pracy pokojowej, jej wydatność i możliwości."

Po zsumowaniu naszych możliwości przez ocenę wartości technicznych i materjału ludzkiego, organ wojska, dochodzi do takich wniosków:

„Posiadamy więc wszystkie warunki pracy intensywnej dla obrony państwa. Potrzeba jedynie woli czynu i umiejętności organizacji.

Wokoło sztandaru wojska i jego potrzeb skupić się musi rozproszona dotychczas energja polityczna i gospodarcza społeczeństwa.

W tak wyjątkowej sytuacji inicjatywa wyjść musi od czynnika najsilniejszego i obdarzonego niezachwianem zaufaniem, t. j. od państwa, ale potrzeby i program prac są tak olbrzymie, że żadna grupa wartościowa, nawet żadna wybitna jednostka, ominięte i zmarnowane być nie mogą".

Podpisując się w całości pod tymi tezami, trzeba jednak stwierdzić, że zbyt mało robi się dziś, by przełamać dawne, zastarzałe podziały aspołeczeństwowe i sprowadzić ku rzeczywistej jedności.

JESZCZE „PŁOMYK"

„Czas" omawiając aferę bolszewickiego numeru „Płomyka", pisemka, wydawanego przez Zw. Nauczycielstwa Polskiego, pisze o wydawcach, t. j. o Związku:

„Fakt, że wychowawcy naszej młodzieży spod znaku Związku Nauczycielstwa Polskiego, wydają dla tej młodzieży pismo, które następnie władze zmuszone są konfiskować, jest aż nadto wymowny. Rzuca on aż nadto wyraźnie światło na Związek i charakter jego działalności, a jednocześnie wykazuje jasno błędność polityki Ministerstwa Oświaty, które dotąd Związek Nauczycielstwa Polskiego tak wielkiem darzyło poparciem. Kto nie należał do Związku, mógł daremnie czekać na etat nauczycielski, mógł osiwieć, nim doczekał się awansu, mowy nie było, aby otrzymał stanowisko kierownicze. Wszystko to było zarezerwowane dla członków Z. N. P. Nic dziwnego, że w tych warunkach do Związku należała większość nauczycielstwa, że należeli doń opłacając na rzecz Związku składki nawet ci nauczyciele, którzy z tendencjami w Związku panującemi się nie zgadzali".

Wskazując następnie na całą działalność wydawniczą Związku oraz na audycje radjowe, które odpowiadają wydawnictwom i uzupełniają je, podkreśla „Czas" konieczność rewizji całego stosunku władz oświatowych do Związku:

„Opinja frazesami zasugestjonować się nie da. Będzie żądać radykalnej zmiany polityki władz szkolnych do Związku. Będzie żądać, by jego dotychczasowej wszechpotędze położony był kres".

Należałoby tylko dodać, że opinja publiczna „nie będzie żądała", ale już dziś żąda zerwania z polityką popierania Związku.

Nacjonalizm wzrasta wśród Arabów

Państwo panarabskie

celem politycznym mahometan i katolików

Ruch panarabski przybiera coraz większe rozmiary. Głoszone są hasła odrodzenia wielkiego imperjum arabskiego, do którego weszłyby wszystkie państwa i narody arabskie (Irak, Syrja, Liban i inne państwa o języku arabskim). Ruch ma charakter wybitnie nacjonalistyczny i zaczyna górować nad antagonizmami religijnemi.

M. in. charakterystyczne są tendencje katolickiego Libanu, którego mieszkańcy uważają się za Arabów do połączenia się z muzułmańską Syrją. Stosunki pomiędzy ludnością chrześcijańską i muzułmańską poprawiaja się z każdym dniem. M. in. jednym z przywódców ruchu nacjonalistycznego w Libanie jest tamtejszy patryjarcha maronicki msgr. Arida, który bierze nadzwyczaj czynny udział w życiu politycznem, udzielając licznych wywiadów i oświadczeń. W ostatnim wywiadzie msgr. Arida poparł postulat niepodległości Libanu, żądając wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej oraz libańskiej reprezentacji dyplomatycznej zagranicą.

Jednocześnie patryjarcha wypowiedział się za zniesieniem dotychczasowej dwoistości rządów (libańskiego i mandatarnego francuskiego) oraz reformy sądownictwa dotychczas oddzielnego dla Europejczyków i Arabów. Należy podkreślić, że msgr. Arida polecił swym przedstawicielom w Damaszku, aby złożyli wizyty powracającym z wygnania przywódcom nacjonalistów syryjskich i wyrazili im w jego imieniu powinszowania spowodu zwycięstwa ruchu narodowego w Syrji.

Na tle zanikania waśni religijnych należy zanotować szereg objawów, nie mających dotychczas precedensu na Bliskim Wschodzie. M. in. dwie wsie w okolicach Damaszku: katolicka i muzułmańska zawarły ze sobą braterstwo podczas ostatnich świąt muzułmańskich Karban - Bairam.

Przywódcy arabskiego ruchu niepodległościowego starają się pozyskać względy chrześcijan, zapewniając im wolność religijną i prawa mniejszości. W Damaszku i Aleppo, które jeszcze niedawno były widownią starć na tle religijnym, reprezentanci ludności muzułmańskiej udali się na czele pochodu do dzielnic chrześcijańskich, gdzie złożyli przeproszenia na ręce duchowieństwa katolickiego, zapewniając, że nie dopuszczą do powtórzenia się tego rodzaju wydarzeń.

W Damaszku ludność entuzjastycznie witała powracających z wygnania przywódców nacjonalistycznych. Na spotkanie wyległy kilkudziesięciotysiączne tłumy, organizacje młodzieży urządziły wielkie manifestacje, maszerując przez ulice w szyku wojskowym, pozdrawiając swych przywódców podniesieniem ręki. Wojskowa organizacja młodzieży „nacjonalistyczna armja" liczy już 10.000 członków i stale przybiera na sile, rekrutując się spośród patrjotycznej młodzieży arabskiej.

Ruch panarabski wysyła również swych emisarjuszy do Palestyny. M. in. bawiło ostatnio w Jerozolimie kilku wybitnych polityków z królestwa Iraku, którzy oświadczyli, iż żywią nadzieję, że wszystkie państwa arabskie, do których zaliczyli Palestynę w krótkim czasie staną się niepodległe. Z drugiej strony w Aleppo odbyła się ostatnio wielka manifestacja narodowa z udziałem ludności muzułmańskiej, chrześcijańskiej i żydowskiej. Na chorągwiach widniały godła religijne wszystkich odłamów ludności. Doszło do starcia z policją i wojskiem. Zawezwano nawet pomocy czołgów. Podczas starcia padło wielu rannych.

Ruch panarabski na Bliskim Wschodzie natrafia narazie na poważne trudności, zwłaszcza jeśli chodzi o Liban. Większość miast (m. in. Tripolis i Saida) domaga się przyłączenia do Syrji przedewszystkiem ze względów gospodarczych. Zwłaszcza Tripolis stanowi naturalny port syryjski, podczas gdy Syrja żadnego portu nie posiada. Należy zwrócić uwagę, że Tripolis związany jest z Syrją rurociągiem naftowym. Również pragnie przyłączenia do unji okręg alaicki.

Narazie główna uwaga przywódców nacjonalistycznych w Libanie zwrócona jest w kierunku uzyskania niepodległości Libanu, zaś przyłączenie się do innych krajów arabskich miałoby stanowić dalszy etap. Na stanowisku ściśle niepodległościowym, a nawet wrogiem idei przyłączenia się Libanu do Syrji stoi wysoki kom.-sarz Francji hr. Martel, który przyrzekł prezydentowi Lebrun, że najbliższa sesja wysokich komisarzy w Paryżu rozpatrzy sprawę niepodległości Libanu.

Jak się zdaje, przywódcy ruchu panarabskiego zdają sobie sprawę, że zjednoczenie terytorjów zamieszkałych przez ludność arabską jest procesem obliczonym na długie lata. Charakterystycznem jest oświadczenie jednego z najwybitniejszych przywódców tego ruchu na łamach najbardziej rozpowszechnionej gazety arabskiej w Damaszku, głoszące, że: „Włochy, Polska i Niemcy również nie powstały w ciągu jednego dnia. Bierzmy z nich przykład i czekajmy, aż nadejdzie odpowiednia godzina dla odrodzenia wielkiego imperjum arabskiego".

Rosnące sympatje dla Polski wśród ludów Bliskiego Wschodu zasługują na specjalne podkreślenie.

Niema na porządku dziennym

sprawy uboju rytualnego

Dziś popołudniu odbędzie się posiedzenie Senatu. Na porządku dziennym jednak niema ustawy o uboju rytualnym. Będzie ona rozpatrywana przez Senat dopiero na jutrzejszem, piątkowem posiedzeniu.

Ubój rytualny na Pomorzu

Uchwały pomorskiego sejmiku wojewódzkiego

TORUŃ 25.3. Pomorski sejmik wojewódzki, uchwalił wniosek o zwrócenie się do wojewody pomorskiego z prośbą o wydanie zakazu dokonywania w rzeźniach na Pomorzu uboju rytualnego. Pozatem postanowiono zabiegać u władz centralnych o powiększenie obszaru województwa pomorskiego przez przyłączenie do niego z województwa poznańskiego, pow. szubińskiego, chodziejskiego, wyrzyskiego, inowrocławskiego i bydgoskiego, a z województwa warszawskiego pow. włocławskiego, nieszawskiego, lipnowskiego i rypińskiego.

Zapisy do szkół powszechnych

w Warszawie

Rada Szkolna m. stol. Warszawy przystąpiła do prac przygotowawczych, związanych z zapisami do publicznych szkół powszechnych w r. 1936-37. W r. b. zapisy odbędą się prawdopodobnie według zasad zeszłorocznych, t. j. tylko przed wakacjami. Termin zapisów będzie ustalony w najbliższych dniach.

W 1936-37 r. obowiązek nauczania obejmie dzieci urodzone w 1929 r., których, podług spisu ludności, będzie o paręset mniej, niż w r. z., t. j. około 18.000.

Czy mogą nastąpić eksmisje

z mieszkań 1 i 2-u pokojowych?

Na mocy ustawy o ochronie lokatorów eksmisje z mieszkań jedno i dwupokojowych wstrzymuje się z mocy samego prawa, o ile orzeczone zostały z przyczyny niepłacenia komornego. Zatem tak w okresie letnim jak i zimowym tego rodzaju eksmisje nie będą wykonywane.

Jeżeli jednak lokator ma pracę, bądź też inne źródła dochodu to właściciel domu po przeprowadzeniu dowodu, stwierdzającego te okoliczności, może w każdej chwili wystąpić na drogę sądową z pozwem o wykonanie orzeczonej eksmisji, i powództwo takie zostanie uwzględnione.

Taki stan rzeczy umożliwia obecnie właścicielom nieruchomości rozpoczęcie akcji zmierzającej do usunięcia drobnych lokatorów. Akcja ta prowadzona jest zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. Zwróciły na to uwagę władze opieki społecznej.

Rewizje i aresztowania

Wśród narodowców w Wielkopolsce

„Kurjer Poznański" donosi:

„Na polecenie sądu grodzkiego we Wrześni przeprowadziła policja szczegółową rewizję w lokalach sekretarjatu Stronnictwa Narodowego. W wyniku poszukiwań zabrała policja 5 tek korespondencyj i okólników.

W Samarzewie aresztowany został p. Józef Filipczak, którego policja odstawiła do więzienia w Słupcy. Obecnie wypuszczono go na wolność.

W poszukiwaniu za bronią przeprowadziła policja rewizję u pp. Józefa Paprockiego i Nikodema Wrzesińskiego. Broni nie znaleziono, a pp. Paprockiego i Wrzesińskiego osadzono w areszcie w Koninie. Po 24 godzinach wypuszczono ich na wolność.

Żydzi wolbromscy

Chcieli zlinczować neofitkę

KIELCE, 25. 3. Przed kilku dniami miasteczko Wolbrom (powiat Olkusz) było świadkiem niezwykłej demonstracji miejscowych żydów, spowodu przejścia na katolicyzm p. Telci Szpegtyger. Gdy neofitka, wraz z nowozaślubionym mężem, p. Romanem Krzemieniem, wolbromianinem, z zawodu stolarzem, wracała z uroczystości ślubnych z Kielc, na ul. Krakowskiej zebrał się wielki tłum żydów, którzy w pewnej chwili usiłowali zlinczować nowożeńców, a właściwie p. Krzemieniową.

Manifestantów rozpędziła policja, usuwając tłumy żydów z ulicy. Rodzina Szpegtygerów na czele z ojcem Lejbusiem uroczyście „wyklęła" ze swego grona p. Telcię, a prócz tego tata Lejbuś z zemsty oskarżył swą córkę niesłusznie o kradzież 400 zł., zegarka i wielu innych przedmiotów.

Jak się odbywała Meljoracja Polesia?

B. minister Próchnik odpowiada przed sądem

BRZEŚĆ n/B, 25. 3. W Sądzie Okręgowym w Brześciu n/B. rozpoczęła się rozprawa przeciwko p. Józefowi Próchnikowi, b. min. robót publicznych w rządzie Moraczewskiego, oskarżonemu o popełnienie szeregu nadużyć na stanowisku dyrektora biura projektów meljoracji Polesia. Nadużycia te wykryto w marcu 1933 r. i były one przedmiotem żywego zainteresowania opinji całej Polski, a to zarówno z uwagi na osobę oskarżonego, jak i na tło sprawy.

Oskarżony inż. Józef Próchnik miał opinję jednego z najlepszych w Polsce fachowców w dziedzinie meljoracji, powierzono mu też w roku 1928 kierownictwo poważnej placówki-biura projektów meljoracji Polesia. Instytucja ta obracała miljonowemi kwotami, a kierownik jej szeroko opowiadał o Polesiu, jako o przyszłej Danji. Były to lata dobrej konjunktury i plany Próchnika zakrojone były na szeroką skalę.

Lata jednak mijały, a do realizacji tych planów było bardzo daleko. Zaczęto uważniej obserwować Próchnika i jego działalność i wtedy okazało się, że wprawdzie wyjeżdża on zagranicę, może nawet zbyt często, ale w biurze projektów panuje zupełny chaos, a nawet karygodna rozrzutność.

W ten sposób Próchnika postawiono w stan oskarżenia. Wyszły na jaw inne dowody karygodnej działalności Próchnika, w wyniku czego wytoczono mu sprawę. Toczący się obecnie proces w brzeskim Sądzie Okręgowym budzi zrozumiałe zainteresowanie. Potrwa on prawdopodobnie około 10 dni.

Razem z Próchnikiem na ławie oskarżonych zasiedli: Roman Grygłaszewski, b. kierownik referatu pomiarowego i Andrzej Witkowski, b. urzędnik rachuby. Czwarty, wmieszany w tę sprawę b. kierownik biura Witkowski, po wykryciu nadużyć popełnił samobójstwo.

W pierwszym dniu rozprawy przewodniczący odczytał akt oskarżenia oraz zbadano kilku świadków oskarżenia.

Nowe książki

Ewa Szelburg - Zarembina — „Ludzie z wosku" (wyd. Geberthner i Wolf). W „Ludziach z wosku", drugim tomie z cyklu „Matka Judasza", Joanna nie jest małą bailadową dziewczynką — jest już dorosła, ma męża Kaja i coreczkę Salomeę. Wincenta, okrutna macocha, mignie tu tylko raz, gdy Joannę przywiezie do Częstochowy złożonego niemocą Kaja. Ludzie są tu nie ci sami, ale świat jest po dawnemu pełen sił fatalnych, nazewnątrz i we wnątrz człowieka, człowiek jest po dawnemu rozdarty między niepohamowanem, rzec można spazmatycznem pragnieniem, tęsknotą i potrzebą współżycia a przyrodzoną, tragiczną antysocjalnością: Joanna po dawnemu błąka się wśród niedostatku, chorób, zbrodni i walk. Fascynację, jaką wywierały na nas „Wędrówki Joanny" bylibyśmy może skłonni przypisywać kontrastowi między bezgrzeszną poetyckością dziecka a okrutnym światem dorosłych — w większym jeszcze stopniu kładliśmy ją na karb dziwności i egzotyczności opisywanego tła i środowiska. „Ludzie z wosku" są niemniej fascynujący, a obywają się bez wspomnianego kontrastu, zaś środowisko wielce do nas przysunęło: wkraczamy tu bowiem w nastroje i walki rewolucyjne i bratobójcze 1905 roku. Zdawałoby się, że to są sprawy dobrze nam znane, wszechstronnie przez literaturę oświetlone — przecież w „Ludziach z wosku" widzimy je uderzająco inaczej, jakbyśmy je widzieli po raz pierwszy, a ponadto głębiej i prawdziwiej, bo oczyma wydziedziczonych.

Zarembina wywiodła zwycięsko naszą powieść z rodzaju, który Francuzi określają mianem „genre ennuyeux". Panoszy się u nas ostatnio snobistyczna moda, że „dobra" powieść powinna być niefabularna, monotonna i programowo niezajmująca.

„Ludzie z wosku" nie straciły nic z walorów i uroków „Wędrówek Joanny" — są nam tylko bardziej bliskie i może dla nas ważniejsze. Kompozycja zaś cyklu jest taka, że można „Ludzi z wosku" czytać, nawet gdy się nie zna „Wędrówek Joanny".

Orkan Władysław. „Druga Czwartaków". (wyd. Geberthner i Wolf). Jednym z mniej znanych dokumentów walk legjonowych jest książka Władysława Orkana. Jest to ciekawy wycinek z dziejów czwartego pułku Legjonów i wspomnienia znakomitego pisarza, odbywającego w 1915 r. w tym pułku służbę, w stopniu chorążego. W pościgu za uciekającymi Rosjanami szedł pułk czwarty pod dowództwem pułk. B. Roji z Piotrkowa, przez Lubelszczyznę, Podlasie na Litwę, staczając szereg potyczek, biorąc udział w wielkiej bitwie pod Jastkowem.

Między opisami pełnemi tragizmu trafiają się ustępy wspomnień godne kart opowieści „Drzewiej". Chwyta poeta — w czasie marszu — niezapomniane widoki kwitnących pól i lasów i tworzy liryczne, dziwne aż na tle wojny w swej poetyckości opisy krajobrazów. A czasem znów mimochodem wpleciony jakiś kawał obozowy, jakaś scena pełna humoru składają się na całość wspomnień. Książkę uzupełnia szereg luźnych scen z czasów wojny, okolicznościowe artykuły z okresu pracy werbunkowej i fragment początkowy niedokończonej powieści „Wojna". Poza treścią — piękny, bogaty Orkanowski język — najczystsza polszczyzna, tworzą z książki ciekawą lekturę.

Płock łupi

wieśniaków na targu

Organizacje rolnicze otrzymały z powiatu płockiego skargi włościan na zbyt wysoki opłaty targowe, pobierane przez zarząd miejski w Płocku. Za wpęd na targowicę pobiera miasto od krowy 1.50 zł., od nierogacizny 1 zł.

Wysokie opłaty te pozostają w sprzeczności z zarządzeniami o obniżce ciężarów targowych, nakładanych na wieś.

Spadek obiegu

banknotów i bilonu

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę marca r. b. wykazuje spadek obiegu banknotów o 16,1 do 934,9 miljonów złotych. Pokrycie złotem — wyniosło 40,64 proc., przekraczając normę statutową o blisko 11 punktów.

Obieg bilonu zmniejszył się w drugiej dekadzie marca o 17,7 do 374,6 milj. zł. Monet srebrnych było w obiegu na 298 milj., a niklowych i bronzowych na 76.5 miljonów złotych

MARZEC

26

CZWARTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—26	17—59
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
6—23	23—16
Dł. dnia	Przybyło
12—33	4—51

Dziś św. Teodora.
Jutro św. Jana.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Kwiat Hawaju“, w piątek „Baron cygański“. W sobotę i niedzielę wiecz. „Kwiat Hawaju“. W niedzielę o 3.30 „Faust“.

TEATR NARODOWY: Dziś i do piątku włącznie „Mieszczanin-szlachcicem“ Moljera. W próbach „Spadkobierca“ Grzymały-Siedleckiego na jubileusz 30-lecia pracy artystycznej Mieczysławy Ćwiklińskiej w dniu 3 kwietnia b. r.

TEATR POLSKI: Dziś „Zburzenie Jerozolimy“. Jutro „Wieczór Trzech Króli“ Szekspira.

W próbach „Modlitwa za żywych“ Doval'a w reżyserji Schillera. Premjera 2 kwietnia b. r.

TEATR LETNI: Dziś komedja „Raz się tylko żyje“ Kiedrzyńskiego. We wtorek 31 b. m. premjera „Pierwsza rola Jenny“ W. Ellisa.

TEATR NOWY: Dziś wraca na afisz „Tessa“, której przedstawienia były zawieszone spowodu choroby doskonałej wykonawczyni roli tytułowej, p. Barszczewskiej.

TEATR MAŁY: Dziś komedja „Koko“ Acharda z Gorczyńską w roli tytułowej.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Jutro w piątek przy Strzeleckiej 11/13 „Most“.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro premjera sztuki W. O. Somina „Zamach“.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Codziennie wieczorem „Pierścień Wielkiej Damy“ C. Norwida.

W sobotę i niedzielę o godz. 15-ej w Teatrze „Ateneum“ przedstawienie Instytutu Reduty dla dzieci p. t. „Podanie o Piaście“.

TEATR KAMERALNY: „Matura“.

TEATR MALICKIEJ: „Trafika pani generałowej“ o 4 pp. „Cień“.

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14) Dziś i jutro „Ogród Rozkoszy“, nowa rewja (7.15 i 9.30).

TEATR „WIELKA REWJA“. Dziś i jutro komedja muzyczna „Całus i nic więcej“.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Café Club): Dziś i codziennie dwa przedstawienia o godz. 7-ej i 9-ej.

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA (Kredytowa 14): W niedzielę o 12 „Pan Twardowski na księżycu“, o 4 pop. „Szklana Góra“.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś o 7 i 9.15 wiecz. wielki nowy program. Na czele atrakcyj — Eduardo Bianco król tanga.

Targi w Lille
4—19 kwiecień 1936 r.

Wysoce uprzemysłowiona Francja północna demonstruje dorocznie swój dorobek ekonomiczny na Międzynarodowych Targach w Lille, które odbędą się w czasie od 4 do 19 kwietnia r. b.

Charakterystyczną cechą targów w Lille jest bogactwo eksponatów wielkiego przemysłu mechanicznego żelaznego, meblarskiego itd. Obok przemysłu mechanicznego — wielki dział targów poświęcony jest rolnictwu i przemysłom z nim związanym.

Koleje Francuskie udzielają osobom udającym się na targi w Lille następujących zniżek: wystawcom i wycieczkom 50 proc., zwiedzającym 40 proc. (N)

W stolicy chleb najdroższy
Warszawa „złotym środkiem“ cen
Mięsny raj na Wileńszczyźnie

Narzekania konsumentów warszawskich na drożyznę cen artykułów spożywczych w stolicy — niezawsze są słuszne. Notowania cen najważniejszych artykułów pierwszej potrzeby podawane przez „Wiadomości statystyczne“ wykazują, że bynajmniej nie Warszawa jest najdroższem miastem w Polsce — choć nie jest także najtańszem. Porównanie cen produktów spożywczych w różnych miastach nasuwa ciekawe wnioski o ich kształtowaniu się w zależności od dzielnicy kraju.

Weźmy cyfry ogłoszone w ostatnim numerze „Wiadomości statystycznych“.

CHLEB W WARSZAWIE DROGI

Najpierw grupa chlebowo-mączna: chleb żytni w Warszawie — 27 gr. kg. We Lwowie, Katowicach, Wilnie — droższy jest o grosz na kilogramie, w innych miastach jest tańszy — różnica dochodzi do 5 gr. w porównaniu z Warszawą. W Sosnowcu i Lublinie chleb jest najtańszy.

Mąka pszenna — najdroższa jest w Warszawie, najtańsza w Lublinie. Różnica ceny dochodzi tu do 11 groszy na kilogramie. Kasza jęczmienna najdroższa jest w Poznaniu, najtańsza znowu w Lublinie. Słowem w grupie chlebowo-mącznej Warszawa należy do miast stosunkowo drogich — rekordy taniości bije zawsze Lublin.

NABIAŁ W LUBLINIE ZA BEZCEN

Podobnie kształtują się ceny nabiału. Mleko najdroższe jest w Warszawie i w Katowicach (25 i 26 gr. litr), najtańsze znowu w Lublinie, gdzie kosztuje tylko 15 gr. litr. Masło wyborowe najdroższe jest w Łodzi i Częstochowie — 3 zł. 50 gr. kg. w Warszawie kosztuje 3.20 gr. w Lublinie 3.20, w Sosnowcu 3.00 — rekord taniości bije tym razem Lwów, gdzie cena masła w okresie sprawozdawczym wynosiła 2.90 gr.

Jaja — w Warszawie są zdecydowanie drogie — we wspomnianym okresie kosztują — 10 gr. sztuka, w innych miastach 9 i 8 gr. w Lublinie 7 gr.

MIĘSNY RAJ NA WILEŃSZCZYŹNIE

W grupie mięsnej sytuacja wygląda nieco odmiennie. Np. wołowe drogie jest w Poznaniu (1.60 gr. kg.) i w Warszawie (1.30 gr. kg), w Lublinie kosztuje już tylko 1.10 kg. — wybitnie tanie jest jednak na wileńszczyźnie, gdzie cena kształtuje się poniżej złotego i dochodzi do 80 gr. za kilogram, czyli ściśle o połowę taniej niż w Poznaniu!

Podobne kształtowanie się cen występuje w zakresie mięsa wieprzowego, które najdroższe jest w Poznaniu, Bydgoszczy, Katowicach, później średnio drogie w Warszawie — wybitnie tanie w Wilnie. Kiełbasa wieprzowa jest najdroższa w Warszawie — najtańsza w Wilnie. (2 zł. i 1.13 za kg). Co do słoniny — rywalizuje Wilno z Warszawą, jeśli chodzi o taniość (1.30 gr.), Lwów i Poznań jeśli chodzi o drożyznę (do 1.70 gr.). Wreszcie kartofle najdroższe są w Warszawie (10 gr. kg.) najtańsze w Lublinie i Wilnie (5 gr.).

„ZŁOTY ŚRODEK“ WARSZAWY

Z wymienionych cyfr wynikają charakterystyczne wnioski: mięso, słonina, wędliny najtańsze są zawsze na wileńszczyźnie, nabiał, jak mleko, masło, jaja — w lubelskiem. Warszawa trzyma się „złotego środka“ — niektóre produkty ma tańsze, niektóre droższe w porównaniu z innemi większemi miastami Polski.

Wskaźnik kosztów żywności w porównaniu z r. 1928 (100%) wynosi w Warszawie 47.2%. Najdroższem miastem w kraju jest Bielsko, gdzie wskaźnik ten wynosi 49.8% do najtańszych miast należą: Grodno, Tarnopol i Kowel, gdzie wskaźnik ten waha się w granicach od 41.5 do 41.9. Naogół droższe od Warszawy są: Bydgoszcz, Gniezno, Katowice, Chorzów, Kraków, Lwów — słowem okolice poznańskiego i część Małopolski, tańsze od stolicy są: Wilno, Baranowicze, Stryj, Stanisławów, Borysław — a więc kresy wschodnie i mniejsze miasta Małopolski.

Stolica w hołdzie
Królowej Jadwidze

W dniu 29 bm. odbędą się w stolicy uroczystości ku czci królowej Jadwigi. O godz. 10.30 ks. kardynał Kakowski odprawi w kościele Św. Krzyża Mszę św., w czasie której zostanie wygłoszone okolicznościowe kazanie. O g. 16-ej odbędzie się uroczysta akademja w sali Domu Katolickiego im. Piusa XI, przy ul. Nowogrodzkiej 49, na której przemawiać będzie ks. metropolita krakowski, Adam Sapieha, referat wygłosi prof. Oskar Halecki, a występy wokalne dopełnią programu akademji. Ponadto odbędą się dla wojska odczyty i pogadanki o Królowej Jadwidze.

Celem umożliwienia uczestnikom uroczystości jak najliczniejszego udziału w nabożeństwie, zarezerwowana została nawa kościoła św. Krzyża, do której wstęp przez osobne wejście dozwolony będzie tylko za okazaniem zaproszenia na uroczystości. Zaproszenia te otrzymać można w siedzibie Komitetu Uczczenia Królowej Jadwigi przy ul. Chmielnej 58 m. 4.

Prace nad oddłużeniem
Pracowników miejskich
są już na ukończeniu

Prezydent m. st. Warszawy p. Stefan Starzyński przyjął delegację Związku Pracowników Samorządowych, w skład której wchodzili pp.: R. Krukowski, S. Ornowski i M. Ostrokólski. W toku dłuższej konferencji prezydent miasta omówił z przedstawicielami Związku zasadnicze zamierzenia w kierunku oddłużenia pracowników miejskich.

Prace nad realizacją tej akcji, która już od kilku tygodni jest przygotowywana przez Zarząd Miejski, są tak zaawansowane, że w najbliższych dniach spodziewać się należy ich zakończenia i natychmiastowej realizacji. W toku przeprowadzonej dyskusji stanowisko miasta i przedstawicieli pracowników miejskich okazało się całkowicie zgodne.

Entuzjastyczne opinje prasy o przedstawieniu „Tessy“

Powracająca — po wyzdrowieniu wykonawczyni roli tytułowej p. Barszczewskiej — od czwartku b. m. na scenę Teatru Nowego znakomita sztuka „Tessa“ Kennedy w opracowaniu J. Giraudoux, została entuzjastycznie przyjęta przez całą prasę i krytykę, której kilka opinji przytaczamy poniżej. Zarówno reżyserja A. Węgierki, jak i gra całego zespołu ocenione zostały w najgorętszych pochwałach.

„Gazeta Polska“ (K. Wierzyński): „Dawno nie było tak udanego wieczoru. Śliczna sztuka, może najmilsza pośród ostatnich nowości; świetne przedstawienie, jedno z tych, o których się nie zapomina... Cały zespół grał w sposób godny najżywszego uznania... oto lista zasłużonych (artystów), których Warszawa będzie oklaskiwać w długim niewątpliwie szeregu przedstawień tej czarującej sztuki...“

Boy - Żeleński („Kurjer Poranny“): „Przedstawienie było znakomite...“

„Wieczór Warszawski“ (J. Andrzejewski): „Nietylko najpiękniejsza sztuka tegorocznego sezonu, lecz najlepsze zarazem przedstawienie od bardzo wielu miesięcy. Ani jednego potknięcia, ani jednej fałszywej nuty. Jeden z tych rzadkich wieczorów, ofiarujących widzowi maximum wzruszeń i radości... Dobra sztuka nadal porusza i wzrusza. Nadal jest przeżyciem... Pisać dokładnie o reżyserji i wykonaniu „Tessy“ równałoby się ułożeniu litanji z samych superlatywów...“

„A. B. C.“ (Nowaczyński): „Słowem, trzema słowami: wieczór piękny, jeden z najpiękniejszych i z ostatnich w kronikach teatru polskiego...“

J. N. Miller (Robotnik“): „Jest to najciekawsza ze sztuk tegorocznego repertuaru teatrów T. K. K. T.. Przedstawienie w pełnem słowa znaczeniu imponujące, powinno się cieszyć długotrwałem powodzeniem...“

Prof. Z. Łempicki („Kurjer Polski“): „Wystawienie „Tessy“ w teatrze Nowym było wielkim trjumfem reżysera Węgierki i wszystkich grających...“

„I. K. C.“ (J. Boczkowski): „Wrażenie, jakie wywarła „Tessa“ na publiczności, jest również zasługą wykonania...“

„Express Poranny“: „Tessa“ może liczyć na setkę conajmniej bitych kompletów... Przedstawienie znakomite, najlepsze dziś bodaj w Warszawie...“

St. Piasecki („Prosto z mostu“): „Najlepsze przedstawienie w sezonie“. Jeden z tych cudów teatralnych, które zdarzają się tak rzadko... koncert. I to nie koncert solistów, ale koncert zespołowy...“

Wszyscy inni krytycy piszą w podobnych słowach i w podobnie entuzjastycznym tonie.

Kasy teatralne od czwartku sprzedają bilety na jubileusz Ćwiklińskiej

W miarę zbliżania sie terminu jubileuszu znakomitej artystki Mieczysławy Ćwiklińskiej (w dniu 3 kwietnia w Teatrze Narodowym w premjerze komedji „Spadkobierca“ Grzymały - Siedleckiego) wzrasta temperatura zainteresowania wśród najszerszych sfer publiczności.

Od jutra, t. j. od czwartku kasa Teatru Narodowego i kasy teatralne „Orbisu“ rozpoczną sprzedaż biletów i niewątpliwie w ciągu paru dni sala teatralna będzie całkowicie wyprzedana, o czem świadczy już dzisiaj ustawiczne obleganie kas teatralnych przez publiczność, pragnącą zaopatrzyć się wcześniej w bilety na święto jubileuszowe swej ulubienicy.

Z muzyki
Współczesna muzyka jugosłowiańska

Muzyka jugosłowiańska jest jedną z najmłodszych w Europie. Powstanie jej datuje się zaledwie od kilkunastu lat. Pod względem kierunkowym zbliża się ona do ideałów szkoły środkowo-europejskiej (Austrja i Czechy) z jednej strony i do tendencji wyzyskania folkloru słowiańskiego z drugiej. Te dwa prądy: międzynarodowy i nacjonalistyczny mają swoich wybitnych przedstawicieli w muzyce Jugosławji.

Utwory kompozytorów słowiańskich i serbskich zaprezentowane nam na czwartej audycji Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej w sali im. Karłowicza należały do najnowszych i pisane były przeważnie techniką dwunastopółtonową (atonalną).

Najciekawszym okazał się kwartet smyczkowy Demetrija Žebre w doskonałym wykonaniu Kwartetu Warszawskiego (Kamiński, Lederman, Garnowski i Neuteich). Jest to kompozycja trzyczęściowa, jasna pod względem formy, zwarta, pisana bardzo wprawną ręką i ciekawa pod względem koncepcji tematycznej i dobrej faktury kameralnej.

Największe wrażenie zrobiła pieśń — wizja Slavka Osterca „Procesija“, utrzymana w tonie pół-liturgicznym o barwach bizantyjskch, pełna dramatycznego wyrazu i silnego napięcia wewnętrznego. Muzykalną wykonawczynią trudnej „Procesiji“ jak również „Šivilji“ Danilo Švara była znana i ceniona chcć młodziutka śpiewaczka Janina Godlewska.

Pozatem usłyszeliśmy w wykonaniu J. Kaleckiego Toccatę Osterca i Scherzo z suity fortepianowej Franza Šturma, które nie wywarły większego wrażenia. Również i Mała suita fortepianowa Predraga Milošević'a (serba) nie pozbawione wpływów muzyki francuskiej nie odznaczała się niczem godnem uwagi.

Audycja została poprzedzona słowem wstępnem prof. Bolesława Wątowicza. Wymienny charakter koncertu każe spodziewać się rychłego rewanżu ze strony muzyków jugosłowiańskich, których ponoć interesuje twórczość współczesnych kompozytorów polskich.

Michał Kondracki

RADJO

Czwartek, dnia 26 marca.

6.30 „Kiedy ranne...“ 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dz. bież. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie 12.03 Dziennik południ. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych (z Wilna). Wyk.: Podwójny kwartet wokalny A. Ludwiga, W. Hendrychówna — sopran, W. Romanowski — baryton, 13.25 Chwilka gosp. domowego. 1515 Wiadomości o eksporcie. 15.20 Przegląd giełd. 15.30 Muzyka salonowa w wyk. Zespołu salonowego Orkiestry 63 p. p. 16.05 „Wiersze dla dzieci“ — K. Czuchowskiego w przekładzie z rosyjskiego Wł. Broniewskiego. 16,20 Muzyka lekka. 16.50 „Cała Polska śpiewa“ — Koncert chóru mieszanego Zw. Nauczycielstwa Polskiego pod dyrekcją T. Mayznera. 17.05 „Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu“ „Mieszczaństwo krakowskie“ — odczyt, wygł. dr. J. Dobrzycki (z Krakowa). 17.20 III-ci Koncert z cyklu „Najpiękniejsze sonaty Mozarta“ Wyk. B. Woytowicz — fortepian. w programie: Sonata G-dur, Sonata B-dur. 17.55 Pogadanka aktualna. 18.05 Recital śpiewaczy. Wyk.: Franka Morni — sopran koloraturowy, (z Katowic). 18.30 „Film plastyka, architektura“. 18.40 „Jak spędzić święto?“ 18.45 Program na dzień nast. 18.55 „Smutna starość“ — feljeton prawno-społeczny, wygł. J. Zieleńczykówna. 19.05 Koncert rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.45 Pogadanka aktualna.

20.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrona przeciwlotniczo-gazowa — pogadanka, **21.00 Kameralny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko poetyckie p. t. „Historja o żołnierzu“ C. F. Ramuz'a w przekładzie J. Tuwima, z muzyką I. Strawińskiego (wznowienie w nowem opracowaniu reżyserskiem).** 21.45 „Nasze pieśni“ — odśpiewają: A. Szlemińska — sopran, T. Łuczaj — bas. 22.10 Recital skrzypcowy. Wyk. **JACQUES THIBAUD.** Przy fortepianie M. Janopoulo. Desplanes: (XVII wiek) Intrada, J. M. Leclaire: Tamburyn, M. T. Paradis (XVIII w.) Sycyljana W. A. Mozart: Rondo, C. Debussy: a) W łodzi (En bateau), b) Minstrele, J. Brahms: Walc, E. Granados: Taniec hiszpański. 22.50 Muzyka taneczna. (pł.).

Piątek 27. marca 1936 r.

6.30 „Kiedy ranne...“ 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dzień bież. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci st.). „Kucie kos“ — słuchowisko w/g Władysława Anczyca (ze Lwowa). 12.40 Koncert z udziałem solistów m. in. Caruso, (pł.) 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 z rynku pracy.

15,15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegląd giełd. 15.30 Koncert zespołu W. Ruszkowskiego. 16.00 Pogad. dla chorych w opracowaniu ks. kapelana M. Rękasa (ze Lwowa). 16.15 Koncert Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45 Odczytanie fragmentu z książki T. Nittmana p. t. „Mały Piłsudczyk“—opow. dla dzieci star. **17.00 „Skarby Polski“: „Człowiek na ziemiach naszych“: „Podhalanie“ — odczyt — wygł. J. Bystroń.** 17.15 „Minuta poezji“: Wiersze B. Leśmiana recytuje M. Grelichowska. 17.20 Koncert Łotewskiego Chóru Mieszanego R. Korisa. W programie muzyka łotewska. 17.50 Porad. sportowy. 18.00 Muzyka lekka (pł.). 18.30 Pogadanka aktualna. 18.40 Program na dz. nast. 18.50 Pogad. społeczna. 18.55 „Skrzynka rolnicza“ — inż. W. Tarkowski. 19.05 Koncert rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami radja. 20.00 Koncert Symf. (ze Lwowa). W progr.: „Potępienie Fausta“ — legenda dramatyczna w 4-ch częściach H. Berlicz'a. W przerwie Dziennik wiecz. oraz „Obrazki z Polski współczesnej“ 22.30 „Skrzynka techn.“ — red. W. Frenkiel. 22.45 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 22.50 Muzyka salonowa (płyty).

O 12-ej „PAN TWARDOWSKI“
O 4-ej „SZKLANA GÓRA“

W niedzielę w „Cyruliku“ (Kredytowa 14) teatr T. Ortyma występuje z pięknemi przedstawieniami dla dzieci. Program będzie bardzo urozmaicony. O godz. 12-ej wystawioną zostanie opowieść „Pan Twardowski na księżycu“, a o godz. 4 pop. „Szklana Góra“. Ze wszystkich sztuk — te dwie właśnie zyskały sobie rekordowe powodzenie i grane były 24 razy przy wysprzedanej widowni. Oprawa sceniczna wspaniała mistrza Galewskiego, kostjumy piękne, treść sztuk niebywale ciekawa. Dalsze losy pana Twardowskiego na księżycu, lot rakietą, wesoła postać Wojtka Kapusty — oraz historja eskadry ptaków i podróż naokoło świata do Szklanej Góry — to w skróceniu treść tych czarujących sztuk.

Z miasta

„WARSZAWA PRZYSZŁOŚCI“

W dniu 28 b. m. o godzinie 12-ej w południe p. Prezydent Rzeczypospolitej dokona otwarcia Wystawy „Warszawa Przyszłości“, urządzonej w nowych salach gmachu Muzeum Narodowego (Al. 3 Maja 13).

O ZALICZKI ŚWIĄTECZNE DLA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

Zw. Zaw. Pracowników Samorz. (urzędników) m. stoł. Warszawy wystąpił do władz miejskich o przyznanie pracownikom miejskim, w związku ze zbliżającemi się świętami Wielkiejnocy, a mianowicie tym, którzy się o to zgłoszą, zaliczek na poczet uposażeń, spłacanych w dwóch-trzech ratach miesięcznych.

POBÓR

W piątek, 27 b. m., w lokalu przy ul. Szerokiej 5 odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych w obrębie 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 2.

ZA PRZEKROCZENIE GODZIN HANDLU

Starostwo Grodzkie Północno-Warszawskie skazało właśc. sklepu z manufakturą przy ul. Gęsiej 33, Michała Hoffmana, na 150 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu za handel w niedzielę.

Zmarli

Zygmunt Okoniewski, inżynier, w Warszawie; Józef Brenner, l. 56, w Warszawie: Benedykt Borman, l. 71, w Warszawie; Jan Rządkowski, l. 47, w Warszawie; Antonina z Zielińskich Dziemska, l. 88, w Lublinie; Jerzy Machoń, l. 52, literat, w Warszawie; Wilkoszewska Teodozja, l. 76; Ceranowicz Władysław, l. 82, ogrodnik; Kozikowska Marja; Kudling Eleonora, l. 72; Podwiatr Aniela, l. 26; Jarząbek Kazimierz, l. 54, zdun; Kuczborski Juljan, l. 66; Zielonka Józefa, l. 35; Neldner Bogumił, l. 83, cieśla; Kozicki Edward, l. 64, handlowiec.

KINA

APOLLO: „Jego wielka miłość“.
ATLANTIC: „Kapitan Blood“
AMOR: „Katiusza“, „Cienie Brodwayu“.
ACRON: „Młode Orły“ i „Mały Pułkownik“.
ANTINEA: „Tajemnica Peraku“, „10-ciu z Pawiaka“.
ADRJA: „Będziesz zawsze moja“.
AS: „Niedokończona Symfonja“ i „Walka o prawdę“.
BAŁTYK: „W cieniu gilotyny“.
BIS: „Legjon nieustraszonych“.
CASINO: „Charlie Chaplin — Dzisiejsze czasy“
CORSO: „Kocham wszystkie kobiety“ i rewja.
CAPITOL: „Wielki Czarodziej“
COLOSEUM (duże): „Dodek na froncie“ i atrakcje.
COLOSSEUM MAŁA SALA: „Wielkie wydarzenie“ i dod.
CZARY: „Człowiek wilk“.
EUROPA: „Złotowłosy Brzdąc“.
ELITE: „Kapryśna Marjetta“, „Prawdziwa Miłość“.
ERA: „W walce z caratem“, „Dwie Joasie“
FILHARMONJA: „Mazur“.
FORUM: „Dziewczę z obłoków“, „Annapolis“.
FAMA: „Jaśnie Pan szofer“.
FLORIDA: „Rapsodja Bałtyku“ i „Noc Wigilijna“.
HOLLYWOOD: „Noc na Transatlantyku“. Na scenie rewja z K. Hanuszem.
HELIOS: „Kochaj tylko mnie“.
ITALJA: „Kocham wszystkie kobiety“.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy“.
KOMETA: „Dom Nr. 56“ i rewja.
LOS: „Śluby ułańskie“.
MAJESTIC: „Poznali się w Monte Carlo“.
MARS: „Sen Nocy Letniej“.
MEWA: „Sen nocy letniej“.
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru“ i „Skandale miljonerów“.
MASKA: „Mężowie do wyboru“ i „Niewolnica z Mandalay“.
MUCHA: „Jestem zbiegiem“. „Całuj mnie jeszcze“.
METRO: „Szir-Haszirim“.
MIEJSKIE: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo“.
NOWA TOMBOLA: „Wesoła Rozwódka“, „Sobowtór“.
OKO PRASKIE: „Don Juan“ i „Młode Orły“.
PETIT TRIANON: „Dziewczę z Budapesztu“, i „Ostatni romans króla“.
POPULARNY: „Droga bez powrotu“ i rewja.
PAN: „Pan Twardowski“.
PRAGA: „Piekło“ i rewja.
RIALTO: „Oskarżam Cię, Matko“ (La Maternelle).
RAJ: „Czarny kot“ i „Film Polski“.
RENA: „Wyspa Skarbów“, „Eskimo“.
ROXY: „Chińskie morza“.
ROMA: „Chopin piewca wolności“ o g. 4 i „Metropolitan“ o g. 6.
SFINKS: „Należę do Ciebie“ i rewja.
SOKÓŁ: „Karjera“ i dod.
STYLOWY: „W cieniu Gilotyny“
ŚWIATOWID: „Koenigsmark“
ŚWIAT: „Karjera“.
TON: „Indyjscy piechurzy“
UCIECHA: „Katarzynka“.
UNJA: „Złodziej serc“ i rewja.

O „narzeczonym" i mężu

składała zeznania Staciwińska-Grzeszolska

SOSNOWIEC. 24.3. — Telefonem od specjalnego wysłannika „ABC — Nowin Codziennych".

SŁUŻĄCE

Od samego rana w 8-ym dniu procesu Grzeszolskiego zeznawali koledzy i koleżanki zmarłych dzieci.

Najpierw zeznania składały dwie dawne służące, Puzówna i Szyjówna, które służyły przed Bugajówną.

Puzówna mówi: — Kiedy było wszystko w porządku u Grzeszolskich, to i dzieci były zdrowe. Kiedy miały po 2 latka, przechodnie zaczepiali oboje i mówili, że są takie ładne. Pytano, które z nich jest starsze. Jerzyk odpowiadał: — „Ja jestem starszy o godzinę".

Szyjówna zeznaje, że od Grzeszolskiej słyszała o istnieniu Staciwińskiej.

— Czy Grzeszolski zaczepiał panią?

— Tak. Parę razy. Kiedyś poprosił o herbatę, żebym ja ją mu podała, a nie druga służąca, Kasia. Złapał mnie za rękę, pociągnął mnie do łóżka. Wtedy łyżeczka spadła na ziemię. Grzeszolska była w drugim pokoju, usłyszała to i zawołała: „Co się tam dzieje?". — „No nic, pan złapał mnie za rękę". Innym razem p. Grzeszolski zaczął mnie ściskać w warsztacie i ciągnął mnie do siebie, wyrwałam się. Wtedy rzekł do mnie: „Czego uciekasz, głupia?", a ja na to: „A czego pan mnie ma ściskać". W umywalni też mnie za coś uszczypnął.

— Jak to było?

— A no, złapał mnie tam.

WYJAŚNIENIA OSKARŻONEGO

Następnie odbyło się dodatkowe przesłuchanie Grzeszolskiego, które wniosło na salę nowe elementy sensacji.

Sędzia: — Czy pan podejrzewał, że truto dzieci?

— Zawsze bałem się Kuczalskiej. Ja ją podejrzewałem, że ona może to zrobić. Bałem się, żeby nam krzywdy nie uczyniła.

— A dlaczego pan nie powiedział o tem lekarzom?

— Bo nie uważałem objawów choroby dzieci za dowód zatrucia. Zrobiłem wszystko, aby udaremnić Kuczalskiej dostęp do domu. Mojem zdaniem dzieci zmarły nie wskutek zatrucia, a w związku ze schorzeniami na tle dziedzicznem.

Obrona: — Czy Bugajowie nie korzystali z pańskiej nieobecności, żeby buntować przeciwko panu dzieci?

— Ja pracowałem w biurze przez kilkanaście godzin, a przez ten czas dom mój był pod wpływem Bugajów i Kuczalskiej. Moje wysiłki były przez nich zmarnowane, nawet pamiętniki dzieci pisały pod dyktando Kuczalskiej. Latem, gdy dzieci były na kolonji same, miłość ich do mnie była wielka.

Prok.: — Jeżeli pan czytał pamiętniki dzieci, to tam są fragmenty dla pana nieprzychylne?

— Tak. To wszystko Kuczalska. Ja zakazałem wpuszczać ją do domu i nienawiść otwarta między nami zaczęła się od 1933 r.

— Dlaczego pan po śmierci Jerzyka nie wyprowadził się od Bugajów?

— Bo Kuczalska nie dałaby.

Sędzia: — Ale ojciec ma obowiązek dbać o chore dzieci?

— Niechbym spróbował się wyprowadzić, cała rodzina Bugajów, licząca siedemdziesiąt kilka osób, biegłaby za wozem i nie miałbym się gdzie schować. Trzeba znać psychikę tych ludzi. Gdybym się wyprowadzał, krzyczeliby, że zamordowałem jedno dziecko i chcę zamordować jeszcze drugie.

Prokurator cytuje z pamiętnika fragmenty, w których syn źle się wyrażał o oskarżonym.

Grzeszolski: — Wpływy Bugajów na dzieci były zawsze duże.

— A czy ma pan dokumenty, że kiedykolwiek choćby w stosunku do pana dzieci były przyjazne?

— Są listy dzieci z letniska z 1933 roku.

Woźny pokazuje oskarżonemu pamiętnik, a Grzeszolski po obejrzeniu mówi:

— Tam są urywki pisane przez Bugaja i przez Kuczalską. To dla mnie była makulatura.

Prok.: — Dlaczego pan zostawił syna w agonji i posyłał wtedy po Kuczalską?

— Sądzę, że nic złego nie zrobiłem. Gdybym po nią nie posłał, gorzejby mnie to w oczach sądu obciążało.

Skolei sąd przesłuchał ekspensjonarkę Malarównę, Szmidtównę i harcerza, zastępcę drużynowego Gałdyna. Koleżanki córki Grzeszolskiego ujemnie wyrażają się o oskarżonym, natomiast Gałdyn charakteryzuje go dodatnio. Z zachowania się ojca na kilka dni przed śmiercią chłopca świadek zauważył, że Grzeszolski jest bardzo dobry. Obiecywał synowi, że kupi wszystko, coby tylko zechciał, że wyśle go na obozy harcerskie. Po śmierci Jerzego spotkał się z jego siostrą Lucyną, która mówiła, że ojciec wyraził się do niej: „Idź stąd. Nie potrzebuję ciebie. Jak umarł Jurek, to i ciebie nie trzeba". Chłopiec lubił chodzić po ciemnych ulicach, szukał wrażeń.

— Czy w harcerstwie używa się podręczników służby śledczej?

— Nie. Wystrzega się, aby harcerz nie był detektywem, żeby nie podsłuchiwał, bo to stanowi ujmę dla harcerza.

Druga żona oskarżonego

Kilkugodzinne zeznania złożyła **żona oskarżonego, 23-letnia Pelagja z domu Staciwińska.** Podczas jej zeznań sala była przepełniona publicznością. Przeważały kobiety, u których w mocniejszych momentach zeznań widać było silne poruszenie.

„DZIKA ŚWINIA"

— Znajomość moja z Grzeszolskim ma początek w 1929 r. Wtedy o posadę w fabryce starała się moja siostra i Kuczalska. Kuczalska odpadła, moja siostra, jako maturzystka, dostała posadę, za co Bugajowie zapałali do nas nienawiścią. W 1930 r. poznałam ucznia gimnazjalnego Liszczyka, który po kilku spotkaniach złożył wizytę w domu rodziców, oświadczając, że chce się żenić. Narazie nie dano mu żadnych nadziei, bo oboje byliśmy w szkołach. Koleżanki szkolne przezywały Liszczyka „dziką świnią", ze względu na jego wygląd blondyna i prześladowały mnie tą „dziką świnią". Donoszono mi często, że widzą go często pijanego i zaczepiającego uliczne dziewczyny. Awanturował się także, bijąc żydów na ulicy. Brat mój był przeciwny tej znajomości. Groził, że doniesie o niej szkole, a sam wyprowadzi się z domu rodziców. Zerwałam z Liszczykiem, bo był dziko zazdrosny o mnie, nie pozwalał mi się nikomu odkłonić, nie wolno mi było spojrzeć na nikogo, tylko albo w ziemię, albo na niego. Żeby go rozdrażnić, powiedziałam, że kwiaty, jakie siostra otrzymała na imieniny, pochodzą od Grzeszolskiego. — Wtedy siostra dostała od Grzeszolskiego bruljon z przepisywaniem francuskiem, a ponieważ nie mogła sobie dać rady, ja, znając język francuski, przepisałam to na maszynie. Grzeszolski przysłał w kopercie 50 złotych, ale nie przyjęłam. Dał mi więc wzamian za to neseser. Pokazałam kiedyś Liszczykowi ten neseser, mówiąc, że przywiózł mi go osobiście z Krakowa. Gdy się dowiedział o tem, momentalnie wyszedł trzaskając drzwiami. Potem doniósł mi, że Grzeszolski jest żonaty i ma dzieci, że chodzić pannie z takim nie wypada. Na dworcu Liszczyk podarował mi raz bukiet róż. Wybuchnęłam śmiechem, bo te róże były zwiędnięte, i powiedziałam mu, żeby ten bukiet oddał kolejarzom. Usłyszawszy to, rzucił go na ziemię i powiedział: „Masz już taki spaczony gust prezentami Grzeszolskiego, że ci moje kwiaty nie odpowiadają". Powiedziałam mu jeszcze, że dostałam od Grzeszolskiego książkę, którą z siostrą kupiłyśmy w pociągu. Była to „Pieśń miłosna" Lorentowicza. Liszczyk nie dawał za przegraną. Przysyłał listy, mówiąc, że widział nas to tu, to tam, spacerujących po mieście. Kiedyś mu naumyślnie powiedziałam, że mam bilety bezpłatne od tego, z którym mnie widuje. Tymczasem było to passe-partout od komisarzowej Wiśniewskiej. Powiedział, że pójdzie na skargę do Grzeszolskiej i wszystko jej opowie o naszych spotkaniach, neseserze i kwiatach. Spotkawszy Grzeszolskiego, przepraszałam go za tę intrygę.

— Potem do mieszkania mojego wpadła jakaś kobieta z rewolwerem i groziła mi, abym bezzwłocznie oddała jej neseser. Bez słowa protestu, zrobiłam to, czego żądała, a ona powiedziała, że my ją popamiętamy, bo ona jest obywatelką Bugajówną. Była to Grzeszolska. Grzeszolski powiedział mi raz, że żona znalazła w jego kieszeni grzebień i o to też mu robiła awantury. Następnego dnia udałam się do Grzeszolskiej, która napadła na mnie z obelżywemi słowami. Strasznie wydzierała się. Na to wszedł Grzeszolski i zawołał „Co to wszystko ma znaczyć?" Ze mną był Liszczyk, który zwrócił się do Grzeszolskiego ze słowami: „Pan pozwoli się przedstawić, jestem narzeczonym pańskiej kochanki". Grzeszolski błyskawicznym ruchem sięgnął po rewolwer do tylnej kieszeni. Ale żona zatrzasnęła mu drzwi przed nosem. Grzeszolski chciał tylko nastraszyć Liszczyka. Mnie Grzeszolska znieważała i wszystkim pokazywała ze słowami: „Proszę patrzeć, to jest kochanka mego męża".

— Bugajowa była wściekła. — Wołała: „Teraz rozumiem, dlaczego nie nasza Genka (Kuczalska) dostała się do biura, bo ją chciał mieć poza biurem, a tę w biurze". Oburzona poszłam z rodzicami do lekarza i otrzymałam świadectwo dziewictwa. Z Liszczykiem nie spotykałam się już więcej, choć przysyłał mi wizytówki, na których pisało „Zygmunt i Pelagja Liszczykowie". — Gdy wpłynęła na mnie skarga do szkoły, poszła tam matka i dyrektorka, stara panna, powiedziała, że musi mnie usunąć. Wystąpiłam po zdaniu egzaminu. Wiedziałam, że nie będę miała prawa nauczania, wzięłam się więc do pisania na maszynie i stenografji. Dostałam przez Grzeszolskiego posadę w Katowicach. Pensję brałam dla siebie, ale każdy kapelusz, rękawiczki wytykane miałam przez Grzeszolskich i Kuczalską. Mówiono, że to Grzeszolski mi wszystko sprawia, jako swej kochance.

— Gdy Grzeszolska zmarła, zemdlałam z przejęcia i nie można mnie było doprowadzić do przytomności. O mnie mówili, że jestem w trzecim miesiącu ciąży, taki „baj" zrobili. Gdy przechodziłam razem z nim przez miasto, ulice zamierały, wszyscy obserwowali nas, nasze gesty, nasze miny. Nieproszone sąsiadki odradzały mi, abym broń Boże nie wychodziła za niego zamąż, że lepiej za młodego, bo przecież on ma dzieci. W marcu 1934 r., gdy zmarł Jerzy, do mieszkania naszego zaczęto kopać w drzwi. — Myślałam w pierwszej chwili, że to Alina Bugajówna, warjatka. Wołali: „Dawać tę k.... Ona się łajdaczy z Grzeszolskim. Łeb jej utniemy". Nie pozwoliłam otwierać, ale przed oknami na ulicy rozległ się tupot nóg i zebrał się tłum. Matka wyszła do sieni, zaczęto ją szarpać, a gdy zwróciła się do sąsiada, Żądołowskiego, że będzie świadkiem napaści, on odrzekł: „Cóż z tego? Ja mogę tylko panią potępić". Kuczalska porwała tasak i wrzeszczała: „Tym cholerom, Staciwińskim, łby poucinam". Rzuciła się na moją matkę. Tasak jej wyrwano. Na korytarzu działy się straszne sceny. Oni bili głowami o ziemię, ciskali się, zrobili całe przedstawienie.

— Złożyłam nową skargę do sądu i poszłam do lekarza, aby wydał mi jeszcze jedno świadectwo dziewictwa. W terminie do sprawy sądowej nie doszło, bo Bugajowie postawili swoich świadków, że ja utrzymywałam stosunki miłosne z Grzeszolskim. — Świadkowie powiedzieli tylko, że Kuczalska była strasznie podenerwowana. Nic więcej. Proces odbył się 1 października, kiedy byłam już mężatką. — Na sprawie przedstawiłam świadectwo dziewictwa, ale obrońca, tu obecny p. mecenas Pawełek, zaoponował, mówiąc, że istnieją „dziewice konsystorskie". Ja wtedy jeszcze nie wiedziałam, co to są dziewice konsystorskie" i poszłam do swego lekarza zapytać. Lekarz powiedział, że też nie wie, co to jest. Dopiero potem okazało się, że mec. Pawełek opierał swoje słowa na książce Boy'a p. t. „Dziewice konsystorskie". Kupiłam tę książkę i dowiedziałam się, że są takie mężatki, które mają dzieci i też mogą od lekarzy dostać takie świadectwo. Po tej sprawie Kuczalska dostała 2 miesiące aresztu.

— Mnie w dalszym ciągu nie dawano spokoju. Wszyscy na ulicy wytykali mnie palcami, że jestem kochanką Grzeszolskiego, a raz Kuczalska, będąc pijana, przyszła i wołała, że chce pobłogosławić nas na nowe życie i życzy nam powodzenia za kratkami. Mój brat wypchnął ją za drzwi.

— Kiedyś zatelefonowałam do Grzeszolskiego do fabryki, oświadczając, że mówi Staciwińska, a on na to: „Ty wstrętna larwo, jak mnie nie przestaniesz prześladować, to doniosę policji". — Kiedy wyszedł z fabryki, zaczepiłam go o to. Okazało się, że cała rzecz była oparta na nieporozumieniu. Grzeszolski myślał poprostu, że to dzwoni Kuczalska, która podszywała się pod moje nazwisko, i umawiała się z nim fałszywie na randkę.

„JA GO BĘDĘ MIAŁA PIERWSZA"

Sędzia Malinowski: — Pani zeznała, że po śmierci Grzeszolskiej w Sosnowcu mówiono, że to Grzeszolski otruł żonę. Czyście rozmawiali o tem z sobą?

— Tak, po ślubie nieraz rozmawialiśmy.

— Czy mówiła pani do Liszczyka, że kocha Grzeszolskiego?

— Tak. Ale tylko dlatego, żeby go odstręczyć od siebie.

— Dlaczego nie powiedziała mu pani wprost?

— Bo dla niego toby było to samo, co rzucanie grochem o ścianę.

— Czy pani kiedykolwiek rozmawiała z Kuczalską o Grzeszolskim?

— Raz jeden mówiłam z nią. Była silnie zdenerwowana i wykrzykiwała: „Niedoczekanie twoje, żebyś go złapała, bo ja go będę miała pierwsza".

Prok. Wiewióra: — Czy pani składała podania do Ministerstwa sprawiedliwości w sprawie swego męża?

— Tak.

— Pani dzisiaj mówi to samo, co w tem podaniu, ale z pominięciem pewnych szczegółów. Czy dzieci Grzeszolskiego były kalekami, jak pani tam pisze?

— Jurek może nie, ale Lucyna tak. Ona śliniła się, chodziła pochylona, klatkę piersiową miała wpadniętą. Jerzy jąkał się. Oboje byli anemiczni.

MATKA — RAJFURKA

— Czy pani nosiła się z zamiarem zaskarżenia Grzeszolskiej za awanturę?

— Tak. Ojciec mój powiedział o tem Grzeszolskiemu, ale ten prosił, żeby zaniechać skargi.

— Co pani wie o Bugajowej?

— Grzeszolski opowiadał mi, że klęczała przed nim i prosiła, żeby ożenił się z Kuczalską.

Prokurator zauważa, że dzisiejsze zeznania odbiegają od zeznań w śledztwie i pyta dalej:

— Czy te 50 zł., które przysłał Grzeszolski dla pani, nie miało żadnej wartości?

— Ja to przepisywałam właściwie z grzeczności, bo siostra moja pracowała w biurze i Grzeszolski mógł mieć na nią lepsze oko.

OD OBCEGO BY PRZYJĘŁA

— Czy pani uważała za stosowne stroskanemu ojcu po śmierci żony i dwojga dzieci stawiać takie ultimatum małżeńskie?

— Mnie wtedy było wszystko jedno.

— Czy gdyby kto inny dał pani 50 zł., to czy przyjęłaby pani?

— To zależy. Możebym przyjęła, ale od znajomego nie chciałam.

— Pani dziecko zmarło zaraz po urodzeniu się? Jaka była przyczyna tego przedwczesnego przyjścia na świat dziecka?

— Aresztowali mi męża, byłam szarpana ze wszystkich stron, a w dodatku upadłam na schodach przed koszarami w Będzinie. Lekarzom nie powiedziałam jednak o tem, bo nie chciałam, żeby przedostało się to do Bugajów.

„TERAZ INACZEJ WYGLĄDAM"

— Czy pani dziecko przyszło na świat ze schorzeniami?

— Tak. Miało rozszczepienie kręgosłupa i paraliż postępowy.

— Czy pani obecnie uważa, że po ślubie z Grzeszolskim opinja pani jest uratowana?

— Teraz zupełnie inaczej wyglądam.

— A dzisiejsza sprawa?

— Pogodziłam się z nią.

Powód cywilny: — Dlaczego pani tak poważnie odchorowała śmierć Grzeszolskiej?

— Bo uważałam, że niepotrzebnie zaplątałam tego człowieka i całkiem niezasłużenie miał przykrości.

O PRZESZŁOŚCI NIE BYŁO MOWY

Ciekawie wypadły pytania, dotyczące zachowania się Grzeszolskiego wobec żony po śmierci dzieci.

Powód cywilny: — Czy mąż opowiadał coś o dzieciach?

— Jemu było przykro mówić o tem.

— Ale musiał coś mówić. Przecież to cały Sosnowiec obchodzi? Co pani wyczuła z jego słów? Jako młoda panienka musiała pani przecież poznać przyszłego męża, co to jest za człowiek?

— Ja byłam tak zaślepiona, że mnie nie chodziło o jego przeszłość.

ŚLUB W TAJEMNICY

— Czy Grzeszolski kochał panią?

— O kochaniu niema nawet mowy.

— Więc pani jego nie kochała, ani on pani?

— Tak.

Czy ze ślubem ukrywaliście się?

— Tak. Bardzo mi imponowała tajemnica. Chciałam, żeby Bugajowie byli w błędzie co do przyjścia na świat naszego dziecka, żeby mogli powiedzieć, że ma z kochanką dziecko, a ja wtedy zaskarżyłabym ich do sądu.

— Czy Grzeszolski nigdy nie rozpaczał po stracie żony i dzieci?

— To jest człowiek bardzo opanowany. Jego nawet największe nieszczęście nie złamie. Gdy w więzieniu dowiedział się o śmierci mojego dziecka, podobno płakał. Mówili mi o tem więźniowie, ale tylko miał łzy w oczach.

LIST DO MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

Na wniosek obrony sąd odczytał podanie Grzeszolskiej do Ministerstwa Sprawiedliwości, złożone w sprawie męża. Jest tam mowa, że całe Zagłębie aż huczy od tej sprawy, a ona boi się wychodzić na ulicę, żeby jej nie zlynczowano, władze zaś postawiły sobie za punkt honoru zrobić ten proces, co kosztować ma Skarb Państwa olbrzymie sumy.

Sędzia: — Czy pani to potwierdza?

— Tak. Podtrzymuję całą treść.

Obrońca: — Czy mąż pani opowiadał, że na cmentarzu w Czeladzi sprofanowano grób Lucyny?

— Grób był rozkopany, kwiaty rozrzucono na kilka metrów i tabliczkę też. Grabarz musiał badać laską, czy czasem trumny nie wykradziono.

— Czy to prawda, że dzieci Grzeszolskiego miały stanowić główną przeszkodę poślubienia pani?

— Tego gadania nasłuchałam się od sąsiadek, ale jednem uchem słuchałam, a drugiem wypuszczałam.

WYMUSZONE MAŁŻEŃSTWO

— Czy pani zdaje sobie sprawę, że to małżeństwo jest wymuszone groźbą samobójstwa?

— Naturalnie. To było tylko zwykłe wymuszenie.

— Przecież jeżeli Grzeszolski cztery dni się namyślał, czy panią poślubić, to jest dowodem, że nic was nie łączyło.

— Tak jest.

Na tle wniosku obrońcy o złożenie do akt dwu świadectw dziewictwa Grzeszolskiej wywiązała się dyskusja i prokurator zauważył, że takie zaświadczenia lekarskie nie mogą mieć znaczenia, bo pomijając dziewictwo, można się zachowywać bardzo nieodpowiednio. Powód cywilny mówił zaś w niezrozumiały dla sali sądowej sposób o „nieskonsumowanym stosunku miłosnym" pomiędzy Grzeszolskim a Staciwińską, i zatajeniu raz w sądzie faktu, że byli już małżeństwem od trzech miesięcy. Świadectwo to złożone było także w procesie pomiędzy Staciwińską i Kuczalską, gdy Grzeszolska była już w ciąży, a mówiła, że z Grzeszolskim nic ją nie łączy.

— Dziewictwo więc nie stało na przeszkodzie stosunkowi intymnemu — dowodził adwokat.

Sąd załączył świadectwa do akt sprawy.

Sędzia: — Pani powiedziała, że ślub był poto, aby ludziom zatkać usta, ale dlaczego nie powiedziała pani tego przed sądem?

— Bo przedewszystkiem chodziło mi o zaskarżenie Kuczalskiej.

KONFRONTACJA

Pod koniec zeznań Grzeszolskiej odbyła się jeszcze konfrontacja pomiędzy nią a jej dawnym narzeczonym, Liszczykiem. Każde z nich mówiło co innego o spotkaniach się Staciwińskiej z Grzeszolskim w okresie, gdy żyła jeszcze żona i dzieci. Konfrontacja miała przebieg spokojny, ale nie dała wyniku.

Rozdźwięk w ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej

LWÓW, 24. 3. Duże wrażenie w kołach ukraińskich wywołała wiadomość, iż senator ks. kanonik Łobodycz ze Stanisławowa, z grupy pozostającej pod wpływem ks. biskupa stanisławowskiego Chomyszyna, zawiadomił prezydjum ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej o swem wystąpieniu z tej reprezentacji.

Jak oświadczają w kołach ukraińskich, powodem wystąpienia ks. Łobodycza z ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej jest stanowisko UNDO w sprawie uboju rytualnego. Ks. Łobodycz uważa taktykę ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej za niedającą się pogodzić z jego stanowiskiem kapłana katolickiego.

Charakterystyczne jest, że inny przedstawiciel ugrupowania biskupa Chomyszyna, poseł Wolański, nadal pozostaje w ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej, — która jest, jak wiadomo, emanacją UNDO.

Wieści z kraju

PARAGRAF ARYJSKI

Wielkopolski Związek Lekarzy wprowadził do statutu związkowego paragraf aryjski.

ZNALEZIENIE SKARBU

W Gostyczynie (Wlkp.) wykopano wielką urnę w kształcie miednicy, napełnioną złotemi dukatami, pochodzącemi z r. 1075.

SKAZANIE HITLEROWCÓW

3-ch szturmowców narodowo - socjalistycznych napadło w Gdańsku na przejazdowego P. K. P. Leona Richerta, którego ciężko poranili. Sąd skazał każdego z hitlerowców na 2 miesiące więzienia, nie wydając nakazu osadzenia ich w areszcie.

PETARDY I BOMBA

Proces przeciwko łódzkim sprawcom zamachów petardowych i nieudanego zamachu bombowego rozpocznie się w dn. 1 kwietnia r. b. Na ławie oskarżonych zasiądzie 27 podsądnych.

Najstraszliwszy młyn wojny

20-lecie Verdun'u

W chwli, gdy oczy całego świata skierowane są na granicę między Niemcami z jednej, a Francją i Belgją z drugiej strony, — kiedy Niemcy wkroczywszy do Nadrenji, zupełnie niedwuznacznie dają do zrozumienia, że taki sam łańcuch niezdobytych fortyfikacyj, jaki wzdłuż całej granicy z Niemcami, poczynając od Szwajcarji, a kończąc przy dojściu do granicy belgijskiej, wzniosła po wojnie Francja, zamierzają również wybudować, — kiedy Belgja z najwyższym niepokojem widzi, że i ona będzie musiała od strony Niemiec zabezpieczyć się podobnem fortyfikacjami, — szczególnej aktualności nabiera fakt, iż właśnie 20 lat mija od słynnych zapasów o Verdun, które wypełniły sobą cały rok 1916.

Ci, którzy przeżywali wojnę światową, przypominają sobie to niesłychane wrażenie, jakie wywarło najpierw zaatakowanie przez Niemcy Verdun'u, a potem niezwykle krwawe i zaciękłe walki, jakie się tam bezustanku toczyły. Dzień po dniu komunikaty wojenne donosiły obszernie o tych walkach, dzień po dniu napływały do szpitali polowych nowe transporty rannych. Verdun stał się synonimem jakiegoś upiornego piekła na ziemi.

NIEZDOBYTA FORTECA

Świat cały zachodził w głowę: dlaczego się Niemcy uparli atakować właśnie najmocniejszy punkt francuskiego frontu? Obok Metzu, Verdun był przecież powszechnie uznany za najbardziej niezdobytą fortecę świata. Szeroka publiczność, nie zdająca sobie sprawy z hierarchyj sztabowych, przypisywała autorstwo tego szalonego wymordowywania się dwóch narodów Kronprincowi Wilhelmowi, który po stronie niemieckiej dowodził tym odcinkiem frontu. W miarę zaś, jak się walki przeciągały, a twierdza jednak się trzymała, zaczęła blednąć gwiazda Niemiec. Tu bowiem nastąpiło — dziś z perspektywy dziejowej jeszcze to jaśnej widzimy — załamanie się niemieckiej siły, tu się rozpoczął zmierzch idei klęski.

Dziś, gdy cała historja wojny światowej jest najdokładniej opracowana i znane nam jest z najdrobniejszymi szczegółami, co się w każdym punkcie olbrzymich frontów wojennych działo każdego dnia i niemal każdej godziny, kiedy wiemy zarazem, jakie były plany, rozkazy i jaka sytuacja po obu stronach frontu — Verdun już nie stanowi zagadki. Nie, to nie był krok szalony, ani nie odruch rozpaczy. Atak na Verdun był na zimno obliczony i z matematyczną wprost ścisłością wykalkulowany z wielkim planem szefa niemieckiego sztabu wojennego, gen. Falkenheyna, który tym sposobem zamierzał doprowadzić do rozstrzygnięcia wojny.

PRZYGOTOWANIA

Przygotowywał się Falkenheyn do tego przedsięwzięcia już od jesieni 1915 r., odciągając ku frontowi zachodniemu rezerwy, baterje, amunicję, broń techniczną. Czynił to jednak w taki sposób, że nawet jego podkomendni, nawet szef sztabu armji Kronprinca, gen. Schmidt von Krobelzdorf, nie orjentował się jeszcze, o co chodzi. Dopiero w połowie grudnia Falkenheyn odkrył mu swoje karty, równocześnie zaś przedłożył cesarzowi Wilhelmowi obszerny memorjał z wyjaśnieniem planów.

W r. 1916 należy zniszczyć głównego wroga: Anglję — rozumował on. — Dokona tego bezwzględna wojna podwodna, która złamie potęgę Anglji na morzu. A na lądzie? Na lądzie armja angielska odgrywa podrzędne znaczenie. Głównym mieczem w ręku Anglji jest Francja. Należy więc Francję złamać, należy pokazać Anglji, że o zgnieceniu Niemiec nie ma co marzyć, należy Francję kompletnie wyczerpać. A zatem — wojna na wyniszczenie. Trzeba chwycić Francję w takim punkcie, aby nie mogła wywinąć się od definitywnej rozprawy: a takim punktem jest właśnie Verdun, którego utrata złamałaby kompletnie ducha zarówno w społeczeństwie francuskiem, jak i w armji. Trzeba zatem zaatakować Verdun.

PLAN PRZYJĘTY...

„Tu ich chwycimy za gardło — pisał Falkenheyn. — Nie będzie to atak na twierdzę, ale bitwa olbrzymia na morzu, która, jak kamienie młyńskie, ścierać będzie jedną po drugiej, dywizje francuskie. Z armji francuskiej musi ten młyn wytoczyć wszystką krew... Francuzi muszą się tutaj skończyć... Wtedy złamany będzie najpotężniejszy na lądzie miecz Anglji. Skończymy wojnę."

Plan został przyjęty całkowicie. Opracowano szczegółowe wskazówki i rozpoczęto przygotowania. Na wąskim odcinku dwóch mil frontu, na prawym brzegu Metzu miało się skupić uderzenie, po którem spodziewano się rozstrzygnięcia wojny. Walki wzdłuż z groźnym smokiem pancernym, fortem Doumant u szczytu, stanowią najsilniejszą obronę naturalną twierdzy — i on właśnie miał być zaatakowany. W tym celu skupiono na tej niewielkiej przestrzeni trzy korpusy wojska, liczących 9 dywizyj, ściągnięto 1.225 armat i 152 miotaczy min. Nigdy przedtem, ani potem nie zebrano na jednem miejscu tak kolosalnej siły ogniowej. Czyniono to w największej tajemnicy, czemu zresztą pomagał dżdżysty i mglisty styczeń, uniemożliwiający lotnikom francuskim loty wywiadowcze. Czyniono zresztą najdalej idące środki ostrożności: niezliczone transporty wojska i materjałów wojennych idąc ku rozmaitym punktom frontu służyły dla zmylenia uwagi nieprzyjaciela. Pod Verdun natomiast ściągano przygotowane wojska i materjały w największej tajemnicy. Czyniono to w nocy, rozpinając nad szosami płótna, aby nawet samoloty, któreby się zapędziły nad okolicę, nie mogły niczego wyśledzić.

Taksamo we dnie płachty porozwieszane między drzewami zakrywały stanowiska baterji artylerji.

Z początkiem lutego wszystko było gotowe. 12 lutego miał się rozpocząć atak: od rana miała artylerja rozpocząć huraganowy ogień, o 5-ej popołudniu miał nastąpić szturm piechoty. Wojskom odczytano rozkaz Kronprinca.

Ale do szturmu nie doszło: nagła zmiana pogody, która po kilku dniach mroźnych przyniosła mgłę i deszcz, uniemożliwiła wykonanie planu, którego częścią istotną było korygowanie ognia artyleryjskiego przez lotnictwo. Loty bowiem w takich warunkach były wykluczone. W ten sposób upłynęło 9 dni i dopiero 21 lutego oczekiwany gorączkowo pogodny zaświtał — rozpoczęły się szalone ataki.

Ale jak dziwnemi drogami idą koleje wojny... Bo zważmy, co się równocześnie działo po stronie francuskiej.

PLAN JOFFRE'A

Marszałek Joffre planował na lato 1916 r. wielki atak przeciwko Niemcom przy wyzyskaniu wszystkich fił francusko - angielskich. Był pewny, że nim skruszy siłę Niemiec — pod tym względem kalkulacja była niewzruszona — a wobec tego za mniej ważne uważał wszelkie do tego czasu lokalne wydarzenia na froncie. To też nie niepokoiły go bynajmniej doniesienia o planach niemieckich dotyczących Verdun'u. Doniesienia te zresztą były pomieszane z innemi, które mówiły o Belforcie, to o Flandrji, to o Szampanji. Już nawet komendant Verdun'u, Herrn, zaniepokoił się dochodzącemi do niego pogłoskami: w całej fortecy miał przecież wszystkiego ledwie trzy pułki piechoty i... 30 armat. Francuski wódz naczelny jednak był zdania, że ogólne rezerwy armji wrazie potrzeby wystarczą. Ostatecznie zarządzono pewne wzmocnienia, ale w bardzo niedostatecznym stopniu. I dopiero 10 lutego nastąpił zasadniczy zwrot.

Jeśli poprzednio ze źródeł duńskich i holenderskich donoszono, iż w Berlinie mówi się o ataku przygotowanym na Verdun, a informacje te uważano jako plotki, to jednak obecnie otrzymano wiadomość ze źródła najwiarygodniejszego, a jej treść była wręcz alarmująca: Niemcy byli gotowi do ataku o niesłychanej dotąd sile. Posypały się tedy gorączkowe rozkazy, nastąpiły translokacje, zmiany stanowisk, wzmocnienia pozycyj.

ROZPOCZEŁO SIĘ 11 LUTEGO...

Rozpoczęło się to 11 lutego i gdyby nazajutrz, jak pierwotnie planowano, nastąpił rzeczywiście ów atak, skutki jego mogły być dla armji francuskiej nader opłakane, bo 3 pułki nie byłyby w stanie stawić czoła 3 korpusom. W ciągu jednak następnego tygodnia zwiększono załogę do siły 3 dywizji, a liczbę armat do 300, w dniu 20 lutego przygotowania francuskie do stawienia czoła atakowi były zakończone.

A nazajutrz właśnie ten atak się rozpoczął.

Ale o głównych fazach tych bojów trzeba wspomnieć osobno.

615.000 rodzin bezdzietnych w Czechosłowacji

Kryzys gospodarczy w Czechosłowacji odbija się na spadku liczby urodzeń. W Czechach właściwych liczą 330.000 bezdzietnych rodzin, na Śląsku Morawskim, gdzie jest 920.000 kobiet zamężnych, liczą 142.000 bezdzietnych rodzin, w Słowaczyźnie, gdzie jest 870.000 zamężnych kobiet, liczą 118.000 bezdzietnych rodzin.

Na Rusi podkarpackiej bezdzietnych rodzin zarejestrowano 23.000, a kobiet zamężnych 171.000, tak, iż tutaj procentowo przedstawia się przyrost ludności najlepiej ze wszystkich dzielnic Czechosłowacji.

„Polacy na dalekich lądach i oceanach"

Odczyt z radjowego cyklu

Podróżnicy polscy, którzy pod obcą banderą obiegali dalekie kraje i morza pragnęli czemś zadokumentować swą przynależność do Polski. Jeden z tych podróżników, Paweł Strzelecki, chcąc upamiętnić imię Polski na dalekim lądzie Australji, górom australijskim, które pierwszy poznał i zbadał, nadawał polskie nazwy. O tym polskim podróżniku mówić będzie Roman Umiastowski w feljetonie p. t. „O Pawle Strzeleckim, który górom Australji nadawał polskie nazwy", z cyklu „Polacy na dalekich lądach i oceanach". Feljeton nadany zostanie dnia 28. III. o godz. 17.00.

Mahometańskie prawo „Szarja"

Scisły post przez 30 dni

Przed kilku dniami odbyła się w Jerozolimie rozprawa sądowa przeciwko człowiekowi, który został oskarżony o to, że spożył publicznie na ulicy... kawałeczek chleba... Aby zrozumieć tło tej sprawy, dla Europejczyka zupełnie niedostępnej, trzeba sobie uprzytomnić, że religja Mahometa przepisuje swym wyznawcom coroczny post trzydziestodniowy na warunkach bardzo obostrzonych. Mianowicie mahometanin w okresie postu zobowiązany jest przez 30 dni od wschodu do zachodu słońca wstrzymać się nietylko od jedzenia i picia, lecz również od palenia tytoniu, wąchania kwiatów i t. d. Druga sura koranu podaje dokładnie przepisy odnośnie do postów. Trzeba jeszcze dodać, że mahometanie posługują się kalendarzem, opartym na fazach księżyca i wskutek tego ów 30-dniowy post w miesiącu Ramadhan w każdym roku przypada kiedyindziej.

Obecnie w Palestynie, podobnie jak we wszystkich krajach mahometańskich, obowiązuje jeszcze odnośnie do spraw religijnych tak zwane prawo „Szarja", które wyposaża we władze przestrzegania przepisów religji proroka nietylko sędziów mahometańskich, lecz nawet policjantów. Gdy więc w miesiącu Ramadhan ukaże się na ulicy mahometanin z papierosem w ręce, lub z kawałkiem chleba, ryzykuje, że pierwszy policjant napotkamy zaaresztuje go, zaprowadzi do sądu, gdzie sędzia na podstawie ust. „Szarja" wymierzy mu karę.

Tak było w Palestynie do dziś dnia. Dopiero przed kilku dniami zaszedł w Jerozolimie wypadek, który być może przyczyni się do zrewidowania tego dziwnego stanu rzeczy. Mianowicie, na ulicy został aresztowany mahometanin, który w czasie postu spożywał publicznie kawałek chleba.

Ów „przestępca", zaprowadzony przed oblicze zwykłego sędziego, został uwolniony od winy i kary, a ferujący wyrok wyjaśnił, że art. 99, na mocy którego dopuszczalne było karanie za łamanie postu, nie obowiązuje już nawet w Turcji. Poza tem stoi w sprzeczności z przepisami prawnemi, wprowadzonemi przez umowę mandatową. Albowiem w myśl umowy mandatowej nie może na terenie Palestyny obowiązywać ustawa, która nie traktowałaby na równi wszystkich obywateli. Zaś prawo „Szarja" może być stosowane wyłącznie do obywateli wyznania mahometańskiego, w żadnym zaś wypadku do chrześcijan lub żydów.

Tego punktu widzenia nie podzielał jednak prokurator, który wniósł apelację, motywując swój wniosek tem, że układ mandatowy nie ma nic wspólnego z prawem religijnem. Sąd apelacyjny podzielił przekonanie i zapatrywanie prokuratora, odrzucając wyrok sądu pierwszej instancji z następującem umotywowaniem: „jest rzeczą jasną, że mandat nie może być podstawą dla króla do wydawania ustaw, albowiem mandat nie posiada wartości prawnej dla sądów miejscowych za wyjątkiem tych przepisów mandatowych, które wyraźnie zostały włączone do obowiązującego zbioru praw Palestyny".

A zatem w dalszym ciągu, gdy w dniach postu zobaczy ktoś mahometanina z papierosem lub kawałkiem chleba, może zawołać z najbliższego rogu policjanta, którego obowiązkiem jest zaaresztować przestępcę i odprowadzić go od aresztu.

Francois Mauriac 12)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Nie bój się, nie zabiorę ci go — krzyczała — Nie byłoby to bynajmniej rzeczą trudną. Ale weź go sobie, starucho.

Adila odsunęła się od ściany i przymknąwszy oczy powiedziała bardzo szybko:

— Nie idzie o mnie... Ale... Mamy chłopczyka... Nazywa się Andrzej i ma pięć lat.

Matylda wykrztusiła jak ogłupiała: „Ty? Ty masz dziecko?"...

I wybuchnęła śmiechem.

Wreszcie wyszła, zataczając się i usłyszeliśmy, jak upadła na korytarzu. Rzuciłem się ku drzwiom, lecz Adila odepchnęła mnie brutalnie. W owej chwili niebezpiecznem było sprzeciwić się jej. Uklękła i podtrzymywała głowę kuzynki, podczas gdy schodziłem ze schodów, nie odwracając się.

Czułem poprzez obuwie zimną wodę kałuży. Kierowałem się bielą aleji, lecz mimo to błądziłem i uderzałem się o sosny. W owej chwili byłem tak bliski samobójstwa, jak nigdy w życiu. Ale jakiś zniecierpliwiony głos powtarzał: „Nie, jesteś zbyt wielkim tchórzem". To prawda, że jestem tchórzem, a często się zdarza, że właśnie ta wada nas ratuje. Wróciłem w nocy zmoczony, wygłodzony, z zakrwawionemi rękoma, lecz niestety zdrów.

Muszę się śpieszyć, gdyż inaczej ksiądz nie miałby siły przeczytać tego zeszytu do końca. Nazajutrz Matylda wyjechała. Adila stała się znów obojętną, wierną i zrezygnowaną, jak po mojem przybyciu do Liogeats. Nasz ślub nie mógł się odbyć jednak we wsi, gdyż otrzymałem okropne listy od wdów i ciężko rannych. Pod oknami pałacu urządzano awantury. Musiałem uciec w nocy samochodem i wsiąść do pociągu na odległej stacji. Adila przyjechała do mnie do Paryża, gdzie pobraliśmy się jedynie w obecności dwóch świadków. W kilka tygodni później Matylda wyszła za Symforjona Desbats'a.

Zażądałem wspólności majątkowej. Adila słuchała mnie ślepo, spełniając wszelkie moje zachcianki. Nie zważając na interesy Andrzeja, zgodziła się na wycięcie części lasów w jej posiadłości i złożenie pieniędzy na moje nazwisko. Następnie napisała testament, który jej podyktowałem. Nie przeczuwałem jednak zupełnie, że umrze. Niech ksiądz nie sądzi... proszę mnie nie podejrzewać... Zmarła na grypę w rok po zawieszeniu broni, gdy wydawało się, że epidemja wygasła. Miała „lekką śmierć", lecz bez wielkich manifestacyj... Poprzez drzwi słyszałem pewne słowa, z których wynikało, że myślała tylko o mnie. Nie wspomniała nawet o synu. Przyzna ksiądz, że to dziwna wiara to odkupienie przez mękę, to poświęcenie życia, którem zresztą nie rozporządzamy... Chociaż może właśnie prawda jest dziwna.. Czy uwierzy ksiądz, że opłakiwałem ją i że wspominam ją ciągle tak, jakby jeszcze żyła?

Oczywiście, zaledwie stałem się wolnym, Alina chciała wyjść za mnie. Byłbym wolał więzienie i ona to szybko pojęła. Zaczęła mnie szantażować w bezwzględny sposób. Nic pozostało mi zatem nic innego, jak zwrócić się do Symforjona Desbats'a.

Wszak ksiądz go zna. Wówczas chorował już. Nie grzeszył, jak to mówią, uczuciem. Gdyby Matylda była wyszła za mnie, w każdym razie zaznałaby miłości... Oczywiście, ocknięcie się byłoby straszne, ale przez kilka tygodni, a może nawet miesięcy, poznałaby, co to miłość. Domyśla się ksiądz, czem mogło być jej pożycie małżeńskie. Mimo to urodziła córkę, Katarzynę, która przyszedłszy na świat, zastała należne jej miejsce zajęte. Po śmierci bowiem Adili Matylda napisała mi, że zaopiekuje się chętnie Andrzejem. Odtąd zawsze trzymał się jej spódnicy.

* * *

Symforjan Desbats ocenił mnie na pierwszy rzut oka. Nie dlatego, żeby był w stanie poznać się na moich rozmaitych sztuczkach, gdyż nie wyobrażał sobie nawet, aby taki człowiek jak ja mógł wogóle istnieć, ale poprostu wyczuł we mnie łajdaka. Ze swego punktu widzenia miał słuszność. Po Adili odziedziczyłem to, co według prawa żona może zapisać mężowi, wydziedziczając syna. Wymagania Adili jako też — co muszę przyznać — moje własne wydatki (co za życie prowadziłem!) bardzo szybko zmusiły mnie do sprzedaży sosen, najpierw najstarszych, a potem rozwijających się dopiero. Pewnego dnia Symforjan Desbats odwiedził mnie w Paryżu. Oświadczył, że niszczę mą posiadłość i że powinienem oddać mu ją w opiekę, co zapewniłoby mi dochody. Wypłacił mi wszystko, czego żądałem. Nie będę księdza nudził opowiadaniem o tych wszystkich wybiegach, jakich użył, ażeby nabyć moje lasy, które oczywiście graniczyły z jego lasami. W miarę jak Andrzej podrastał, Desbats znalazł wymówkę, która usprawiedliwiała mnie w moich oczach (tak, jakby taki człowiek jak ja potrzebował usprawiedliwienia! A jednak jest mi ono potrzebne, gdy idzie o mego syna), a zwłaszcza rozbrajała jego żonę. Matylda broniła bowiem przede mną majątku Andrzeja tak, jakby on był jej własnem dzieckiem. Ksiądz zna ją przecież i wie, że woli ona Andrzeja od swej własnej córki Katarzyny. Pamiętam, jak się gniewała na męża, gdy zauważyła, że wykorzystuje moje ciągłe potrzeby pieniężne i ograbia mnie.

HUMOR

U RZEŹNIKA

Kupująca: — Pan trzyma psa w sklepie. A czy nie zjada on panu mięsa?

Rzeźnik: — Nie, proszę pani, tylko liże.

NIEBEZPIECZEŃSTWO NIE MINĘŁO

— Chory jest więc już poza wszelkiem niebezpieczeństwem?

— Jeszcze nie. Lekarz będzie jeszcze i jutro.

RÓŻNICA

— Mąż skończył lat 40 wczoraj. Między nami jest dziesięć lat różnicy.

— Nie przepuszczałam nidy, że pani ma już pięćdziesiątkę!

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.66 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"